PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr. 57 (546) ŚRODA, DNIA 16 LIPCA 1930 ROKU R ROK X

SENSACJE LIGI

Słabe wyniki mistrzostw lekkoatletycznych

Niedziela ubiegła była prawdziwym dniem benefisowym dla trzech ostatnich w tabeli klubów. Wszystkie one odniosły zwycięstwa, które wprawdzie chwilowo nie polepszyły ich pozycji, lecz zwłaszcza Garbarnię i Czarnych zrównały niemal z grupą klubów stanowiących środek tabeli.

Sensacją rozgrywek trzeba nazwać niewątpliwie porażkę Wisły (2:4) we Lwowie. Czarni, którzy w dziesięciu meczach zdołali strzelić tylko 6 bramek, odnieśli swe pierwsze zwycięstwo ligowe i to nad zespołem znanym z nieugiętości w walce. Utrata dwu punktów na czas dłuższy oddala Wisłę od czoła stawki mistrzowskiej.

Drugiem wydarzeniem niedzieli jest świetne zwycięstwo Garbarni 4:0 nad Pogonią, która wszak tydzień temu pokonała gładko Wartę 3:0. Najwidoczniej oczekiwany oddawna powrót do formy wicemistrza ligi stał się już faktem. Katastrofa lwowian przyczyniła się do awansu Polonii o jedno miejsce wyżej. Zadecydował o tem lepszy od Pogoni stosunek bramek.

Zwycięstwa Legji 3:0 w Łodzi nad ŁTSG. również nie można nazwać wynikiem spodziewanym. Łodzianie słynni są z ambicji u siebie w domu, a wojskowi dotychczas tej cechy w meczach wyjazdowych nie ujawnili. Dzięki swemu zwycięstwu, przy równoczesnej porażce Wisły — Legja wysunęła się na drugie miejsce w tabeli i nawet gdyby przegrała pozostałe dwa mecze zakończy pierwszą kolejkę jako vice-lider.

Porażka 0:1 Ruchu w Warszawie była niejako „koniecznością" dla tego klubu, który wszystkie cztery spotkania wyjazdowe przegrał. Warszawianka zainkasowała dwa punkty, lecz jak to wspomnieliśmy wyżej nie zbliżyła się przez to wcale do swoich bezpośrednich rywalek. W każdym razie zwycięstwo to musi natchnąć drużynę nową wiarą w siebie.



ATAK AUSTRII SUNIE LAWINĄ PRZECIW POLONII

Z 66-ciu meczów pierwszej kolejki pozostały do rozegrania już tylko dwa. Aktorami w nich będą wyłącznie kluby warszawskie, gdyż wszystkie inne program swój wypełniły.

Legja zmierzy się zatem kolejno z Polonią i Warszawianką, a chcąc wyprzedzić Cracovię może oddać conajwyżej jeden punkt na rzecz swych rywalek. Pozornie zadanie to nie przekracza możliwości wojskowych, lecz wszyscy wiemy jaką atmosferę wytwarzają walki miejscowych przeciwników. Nieprawdopodobne wyniki — stają się możliwe, lepszy — przegrywa z gorszym.

Polonia z kolei, chcąc wysunąć się przed Ruch musiałaby pokonać Legję w dość znacznym stosunku, co jest niemożliwe, o ile są wyniki niemożliwe w mistrzostwach ligi. Sądzimy zatem, że w tym punkcie tabela nie dozna zmian.

Przesunięcie takie nie wydaje się również prawdopodobne nawet w wypadku zwycięstwa Warszawianki nad Legją, gdyż Czarni przy równości punktów mieliby jednak lepszy stosunek bramek.

Tak więc od wyniku dwu pozostałych meczów zależy jedynie pozycja Legji: dwa zwycięstwa, lub zwycięstwo i remis przy utracie nie więcej niż 1—2 bramek, mogą oddać mistrzostwo wiosenne w ręce wojskowych — jedynej niepokonanej dotychczas drużyny ligowej.

W rozegranych dotychczas 64 meczach padły 232 bramki. Jak bardzo były one rozdzielone między poszczególnych graczy świadczy fakt, że król strzelców Kossok (Cracovia) zdobył ich tylko 12!

Żadnego meczu nie zakończyła na remis tylko Cracovia, natomiast rekord w tej dziedzinie dzierżą kluby lwowskie — Czarni i Pogoń, mając po 5 spotkań nierozstrzygniętych. Zwycięstw maksimum (9) ma również liderka tabeli i nawet zdystansowana przez Legję nie odda jej pierwszeństwa na tem polu.

1. Cracovia	11	9	0	2	18:4	23:9
2. Legja	9	6	3	0	15:3	20:8
3. Warta	11	7	1	3	15:7	27:16
4. Wisła	11	6	2	3	14:8	25:19
5. Ruch	11	4	3	4	11:11	15:18
6. Polonia	10	3	3	4	9:11	18:19
7. Pogoń	11	2	5	4	9:13	17:19
8. Ł. T. S. G.	11	3	3	5	9:13	16:23
9. Ł. K. S.	11	3	2	6	8:14	22:21
10. Garbarnia	11	3	2	6	8:14	24:30
11. Czarni	11	1	5	5	7:15	10:20
12. Warszaw.	10	2	1	7	5:15	11:31

Garbarnia -- Pogoń 4:0

Niewidziana brutalność gry. Niezaradność sędziego

Garbarnia: Gregorczyk; Konkiewicz, Jesionka; Augustyn, Wilczkiewicz, Skwarczowski; Mazur, Joksch, Smoczek, Pazurek, Bator.

Pogoń: Albański; Mauer, Fichtel; Hanke, Kuchar, Deutschman; Prass, Zimmer, Motylewski, Maurer, Łagodny.

Tak bezwzględnie i ostro, często wręcz brutalnie prowadzonych zawodów, dawno Kraków już nie oglądał. Ton tutaj nadawała Garbarnia, która pierwsza rozpoczęła serje brutalności, a prym wodzili Skwarczowski i Wilczkiewicz. Ale i Pogoń szybko rozpoczęła rewanże (Zimmer i Łagodny) i tylko dzięki szczęśliwemu przypadkowi, zawody nie zakończyły się gorzej, niż — niestety dość licznemi — kontuzjami graczy obu drużyn.

Gros winy ponosi jednak sędzia p. Glinkin, który nie potrafił stłumić w zarodku pierwszych przejawów brutalności. Debjut tego sędziego wykazał, że do prowadzenia twardych ligowych zawodów jeszcze mu zawcześnie.

W trakcie zawodów wykazała Garbarnia przewagę we wszystkich linjach. Przewaga ta uwidoczniała się głównie w świetnie grającym ataku. Cały szereg znakomicie pod względem kombinacyjnym przeprowadzonych ataków, mógłby wywołać zachwyt widzów, gdyby nie ciągłe przerwy, wywoływane brutalnościami obu stron. Atak Garbarni w jego niedzielnej formie, jest jednak jednym z najgroźniejszych w Lidze.

Mniej zadowoliła pomoc, w której brak Nagraby był widoczny. Wybijał się tutaj Skwarczowski, lecz tylko brutalnością. Obrona grała spokojnie, a Konkiewicz miał szereg bardzo pięknych momentów.

Pogoń, która dzięki swym ostatnim sukcesom stała się jedną z najbardziej interesujących drużyn, zawiodła w zupełności oczekiwania publiczności. Do pauzy była drużyną może nawet równorzędną, lecz po przerwie przewaga Garbarni była przygniatająca, uwidoczniona zresztą w sprawiedliwym wyniku.

W ataku dobrą techniką wybijali się Maurer i Zimmer pod względem kombinacyjnym jednak cały atak, a głównie skrzydła, grały prymitywnie.

Kuchar wszedł na boisko z kontuzją prawej nogi, to też wyczyn jego był tym razem słaby. Hanke i Deutschman pracowali ofiarnie.

W obronie nader energicznym i szybkim był Fichtel, przewyższając swego partnera. Mimo otrzymanych 4 bramek, Albański udowodnił, że jest graczem nieprzeciętnym.

Pogoń rozpoczyna grę z 4 pomocnikami, cofając do tyłu Zimmera. Czterech napastników gości uzyskuje już w 4 minucie pierwszy róg, niewyzyskany. Ataki się zmieniają. W 26 minucie ucieka Smoczek, oddaje dokładnie piłkę Batorowi, którego piękną centrę skierowuje Joksch głową do bramki. Garbarnia prowadzi 1:0. Zimmer wraca do ataku Pogoni. Gra równa, choć Garbarnia jest groźniejszą.

Po pauzie walka coraz bezwzględniejsza. W 4 minucie stojący najwidoczniej na spalonym Smoczek, otrzymuje piłkę i strzela nieuchronnie z paru metrów. Skrzywdzona Pogoń protestuje bezskutecznie. Przewaga Garbarni rośnie. W 14 minucie pada trzecia bramka, strzelona ostro w róg przez Batora.

Jeden z najpiękniejszych ataków przynosi 22 minuta. Smoczek oddaje znajdującemu się na skrzydle Pazurkowi piłkę, następuje zamiana piłki z Batorem i centra Pazurka, wyłapana przez Jokscha, którego błyskawiczny strzał przynosi punkt czwarty. Pogoń często traci głowę i broni się chaotycznie. Przyznany jej w 41 min. rzut wolny z linji pola karnego, broni Garbarnia murem swych graczy. Jeszcze parę przykrych fauli, tym razem ze strony Pogoni i zawody kończą się zasłużonym sukcesem krakowian.



MIKRUT

przekonał znowu niedowiarków, że jest istotnie oszczepnikiem wysokiej klasy.



NOWOSIELSKI JUŻ PROWADZI

Moment z biegu 110 mtr. przez płotki. Trojanowski jest jeszcze trzeci za Zajuszem, podczas gdy mistrz Polski ma już przewagę pół metra.



NOWOSIELSKI

dowiódł ponownie, że jest pierwszym płotkarzem Polski.



SZENAJCH CIĄGLE NAJSZYBSZY

Finał stumetrówki, wygrany pewnie przez Szenajcha przed Trojanowskim II, Wielgomaszem (drugi od prawej) i Ładą (pierwszy od prawej).



JEDEN Z TRIUMFÓW BINIAKOWSKIEGO

Bieg 400 mtr. Biniakowski zwycięża pewnie przed Piechockim w czasie 50.8 sek. Na lewo Zuber (Warsz.) — czwarty i Nowakowski (Pol.)—trzeci.

Czarni triumfują nad Wisłą 4:2 (2:0)

Gorący grunt lwowski terenem nowej niespodzianki

Czarni: Krasicki; Chmielowski, Olejniczak; Ozajst, Amirowicz, Witkowski; Drzymała, Sawka, Reyman, Koch, Ostrowski.

Wisła: Łukiewicz; Pychowski, Skrynkowicz; Bajorek, Kotlarczyk I, Kotlarczyk II; Czulak (Stefaniuk), Kisieliński, Reyman, Lubowiecki, Stefaniuk (Czulak).

Lwów nie jest podatnym terenem dla mistrzów. Przed tygodniem potknęła się tu szpetnie Warta, teraz znów przyszła kolej na Wisłę. To co zademonstrowali dwaj czołowi przedstawiciele naszego piłkarstwa zdaje się być ostatecznem memento, by zabrać się do ratunku, zanim nie będzie za póżno. Na nic zdadzą się wymówki na temat graczy „rezerwowych".

Gdy chodzi o Wisłę, to wykazywała ona właśnie na pozycjach obsadzonych przez stałych zawodników bardzo poważne niedomagania. Kotlarczyk, będący zawsze ostoją swej drużyny, grał wybitnie słabo, mimo, że w trójce przeciwnika bynajmniej nie miał tak groźnego przeciwnika, jakby się to wydawało na podstawie wyniku.

Nie lepiej działo się w centrum napadu. Reyman był jednym z najsłabszych na boisku. Do piłki nie dochodził, mało zwrotny nie potrafił sobie ani razu wyrobić pozycji nadającej się na strzał. Przesunięcie Czulaka na lewe skrzydło było taktycznym błędem. Po przerwie grając na prawej stronie, stwarzał bardzo często niebezpieczne sytuacje. Stefaniuk lepiej czuł się na prawej stronie. Cały napad Wisły cierpiał na brak energji i przebojowości. Kisieliński dopiero w ostatnich 20 minutach zaczął przeć energicznie do przodu.

Obrona również nie brylowała. Taktycznie popełniano ciężkie błędy, nie umiejąc kryć odpowiednio przeciwnika. Łukiewicz bardzo niepewny, zawinił drugą bramkę.

Jako całość wywarła Wisła przed pauzą bardzo słabe wrażenie, grając dziwnie anemicznie. Po przerwie, gdy sytuacja była już katastrofalna, niektóre akcje w polu przypominały dawne czasy, brakowało jednak wykończenia i strzału.

Czarni — jak to było do przewidzenia — grali bardzo ambitnie i z zapałem, to też z mejsca zaskoczyli przeciwnika, forsując głównie ataki skrzydłowe, którym krakowianie nie umieli skutecznie przeciwdziałać. Zasługa zwycięstwa przypada przedewszystkiem dobrej grze pomocy i tyłów, które powstrzymały całkowicie wszelkie poczynania ofensywne przeciwnika. Również każdy atak lwowian był groźny.

Bardzo dobrze spisywał się u Czarnych Amirowicz na środku pomocy. Nie ustępował mu Sawka debjutujący tym razem po lewej stronie, nieco słabszy był natomiast Witkowski na prawej. Ofiarnie i ambitnie grała obrona, acz kolwiek Chmielowskiemu w zbytnim zapale zdarzyło się kilka kiksów. Krasicki odpowiedział jak zwykle swemu zadaniu, tym razem nie obarczano go jednak zbytnio.

Napad wykazywał silny ciąg do przodu i to zarówno trójka, jak przedewszystkiem skrzydła. Drzymała był znów najniebezpieczniejszym napastnikiem i strzelone bramki były w znacznej mierze jego zasługą. U Kocha znać wprawdzie poważne braki techniczne, jednak impetem i pracowitością nadrabia wiele luk. Sawka tym razem ruchliwszy niż zwykle nie pozostawał wtyle za towarzyszami. Ostrowski kilkakrotnie wypracował trójce pozycje z których powinny były paść bramki.

Gra nie stała wprawdzie na wysokim poziomie, niemniej jednak miała po przerwie, gdy Wisła dążyła do poprawienia wyniku, przebieg bardzo interesujący. Już pierwsze minuty przynoszą zmienne ataki, których inicjatorami są Reyman I, względnie Sawka. Ostrowski strzela w ręce bramkarzowi, Drzymała pudłuje z paru kroków. W 14-ej min. Drzymała otrzymuje ze środka piłkę, mija Pychowskiego i Czarni prowadzą 1:0. Wolny Reymana z dwudziestukilku metrów bity z niebywałą siłą odbija się od słupka. W 35 min. Czarni przeprowadzają atak trójką środkową. Reyman strzela, Łukiewicz odbija nieudolnie ręką piłkę do Kocha, który pakuje ją nieuchronnie do siatki.

Po przerwie Wisła przestawia Czulaka na prawe skrzydło. Czarni jednak już w trzeciej minucie uzyskują dzięki solowej akcji Reymana punkt trzeci. Zanosi się na katastrofalną porażkę krakowian, tembardziej, że już w 6 minut póżniej po dobrym biegu i centrze Ostrowskiego Koch pakuje po raz czwarty piłkę do siatki. Wisła przeprowadza szereg ładnych akcyj, które przynoszą jej już w następnej minucie pierwszą bramkę ze strzału Kisielińskiego. W 32-ej min. Kisieliński otrzymuje długą piłkę od Reymana, przebija się między obrońcami i druga bramka gotowa. Wszystkie dalsze wysiłki mijają bezowocnie, zwłaszcza że Czarni też są groźni.

Sędziował p. Strączek, który nie miał zbyt trudnego zadania. Zaletą jego jest, zdaje się, wielka pewność siebie. Widzów około 2.000.

Na elipsie Dynasów

Świetne wyniki. Sukcesy Christensena (Dania) i Schnitzlera (Niemcy)

Sobotnie zawody międzynarodowe na Dynasach stały pod znakiem szybkości. Już dawno nie widzieliśmy tak znakomitych czasów, jak obecnie.

Szamota był gorzej usposobiony, niż tydzień temu. Dolegliwości żołądkowe dają mu się bardzo we znaki i nie pozwalają na budowanie trwałych horoskopów co do jego formy. Miło natomiast rozczarował Szmidt, który uzyskał czas 12,8 sek., zwyciężył Mortensena i jeszcze raz zaimponował twardością w handicapach.

Pusz wypadł dość blado. Porażka zadana w przedbiegu Christensenowi, wyglądała zupełnie niezrozumiale i robiła wrażenie przypadkowej. Dwa późniejsze fatalne błędy taktyczne zemściły się srogo na tym zawodniku, pozwalając mu w finale triumfować tylko nad Szymczykiem.

Z kolarzy zagranicznych najtwardszym orzechem okazał się, zgodnie z naszemi przewidywaniami — Christensen (Danja). Jego czas 12,4 sek. oddawna już nienotowany na Dynasach, przywiódł na pamięć czasy najświetniejszego rozkwitu naszego toru. Zwycięstwo w finale nad Szamotą przypadło mu zasłużenie.

Dziwnym, bardzo dziwnym sprinterem jest Arnfinn Mortensen (Norwegja). Obok wspaniałych zrywów w handicapie, gdzie sadził on olbrzymiemi szczupakami naprzód, obok pięknego zwycięstwa nad Szamotą w przedbiegu, zarobił sobie na porażkę do słabszego Schnitzlera (Niemcy), do Szmidta i kilku innych. W wartościach tego bądź co bądź nieprzeciętnego zawodnika zorjentujemy się dokładniej po zawodach we środę, 17 lipca.

Schnitzler dał dobrą robotę sprintera, lecz nie wniósł ze sobą żadnych wartości indywidualnych. Na trójkę z plusem zasłużył sobie rzetelnie — więcej otrzymać może, jeśli raz jeszcze zwycięży Mortensena i Pusza.

Program zawodów ułożony był bardzo interesująco i dawał masę materjału porównawczego. Całą stawkę zawodników podzielono na 2 grupy: w pierwszej startowali Christensen, Schnitzler, Pusz i Kendzia, a w drugiej Mortensen, Szamota, Szmidt i Szymczyk. Kolejne spotkania trójkowe w coraz to innem zestawieniu pozwalały obserwować tego samego jeźdźca w różnych sytuacjach.

Omówimy pokrótce te walki. W serji pierwszej Pusz wygrywa z Kendzią i Christensenem w czasie 13 sek. Wynik bardzo dziwny. Christensen, którego szybkość daleko przekracza możliwości Pusza, na 100 mtr. przed metą przestaje jechać i odpada na trzecie miejsce.

Już w następnym biegu Duńczyk bierze rewanż. Długi finisz przynosi mu łatwe zwycięstwo nad Kendzią i Schnitzlerem (12,8 sek.). Dalszy mecz też jest widownią triumfu Christensena. Prowadzony przez Schinitzlera wychodzi przed trybunami na pierwsze miejsce w czasie 12,8 sek. Drugi—Niemiec, trzeci — Pusz, który dał się niebacznie zamknąć.

Wreszcie ostatnie spotkanie tej serji wygrywa — zdaniem sędziów — Schnitzler przed Kendzią i Puszem. Myśmy wraz z olbrzymią większością publiczności odnieśli wrażenie, że pierwszy taśmę przejechał Kendzia o pół koła przed Niemcem. Pusz, widząc zamkniętą drogę przed sobą, szarpnął rowerem na wirażu tak radykalnie, że znalazł się natychmiast pod bandą i stracił wszelkie szanse w walce.

Ostatecznie więc Christensen w swej serji zdobył pierwsze miejsce (7 pkt.) przed Schnitzlerem i Kendzią (6 pkt.) oraz Puszem (5 pkt.).

Tymczasem walki w drugiej grupie były jeszcze ciekawsze ze względu na udział Szamoty. Pierwszy jego występ kończy się dość niefortunnie. Mortensen nadzwyczajnym zrywem na 200 mtr. przed metą zdołał uciec z pod opieki Polaka, zdobyć kilka długości i skończyć pierwszy w czasie 12,8 sek. o pół koła przed Szamotą i Szymczykiem.

Walka krajowców Szamota—Szymczyk — Szmidt zakończyła się likwidacją długiej ucieczki Szmidta i zwycięstwem Szamoty w 13 sek. Następne spotkanie przynosi bardzo ładne zwycięstwo Szamoty z pierwszej pozycji nad Mortensenem i Szmidtem (czas 13 sek.). Ostatni mecz dał okazję Szmidtowi, do wykazania swej siły: Mortensen ucieka na 350 mtr. przed metą i zyskuje 4 długości, kiedy Szmidt z trzeciej pozycji rozpoczyna finisz i na taśmie wygrywa bieg o gumę. Ostatni — Szymczyk.

Klasyfikacja drugiej grupy: 1) Szamota 8 pkt. na 9 możliwych, 2) Mortensen 7 pkt., 3) Szmidt 6 pkt., 4) Szymczyk 3 pkt.

W finale spotkali się: Szamota z Christensenem o pierwsze miejsce, Mortensen ze Schnitzlerem o trzecie, Kendzia ze Szmidtem o piąte i Szymczyk z Puszem o siódme miejsce.

Szamota obejmuje zdecydowanie prowadzenie i wychodzi na wysoki wiraż na 300 mtr. przed metą. Korzysta z tego Christensen, spada jak jastrząb zgóry i zyskuje odrazu 6 długości. Nim się Szamota zorjentował, już było zapóźno. Eenergiczny finisz mistrza Polski pozwolił mu zbliżyć się na 1½ długości — nie mógł jednak dać zwycięstwa. Czas 12,4 sek.

Schnitzler przygotował sobie grunt do zwycięstwa nad Mortensenem przez długotrwałe i denerwujące sur place. W pewnym momencie Mortensen nie może ustać na wirażu i upada na rękę, jednak Schnitzler nie korzysta z tego i po rycersku czeka na przeciwnika. Na finiszu Schnitzler bije o gumę Mortensena w czasie 13,2 sek.

Kendzia niespodziewanie rozprawił się krótkim finiszem ze Schmidtem w czasie 13,2 sek. Znając swe wartości, Szmidt powinien był rozpocząć wcześniej końcówkę. Wreszcie w ostatniem spotkaniu Pusz lekko wysuwa się przed Szymczyka (czas 13,4 sek.).

Ciekawe handicapy przyniosły w finale zwycięstwo Puszowi (20 mtr.) i Szmidtowi (15 mtr.), którym scratchmeni Schnitzler i Szamota udzielili zbyt wielkich for (dystans 445 mtr.).

W innych biegach notujemy podwójną wygraną Włodarczyka I w biegu eliminacyjnym i w doganianiu, gdzie pokazał się dojrzałym taktycznie kolarzem oraz młody talent Dubrawskiego, zwycięzcy wyścigu kwalifikacyjnego drugiej klasy (czas 13,8 sek.).

E.

POLKI

najlepsze po Francji w koszykówce

Wyprawa kobiecej reprezentacji koszykówki do Strassburga zakończyła się połowicznym sukcesem. Zawodniczki polskie przybyły do Strassburga w sobotę rano, po ciężkiej 36-godzinnej podróży i w parę godzin po przyjeździe stanęły do walki z Czechosławcją. Warunki atmosferyczne były fatalne, wiatr, zimno, ulewa, boisko grząskie. Mimo przemęczenia, Polki grały doskonale i po zaciętej walce, zwyciężyły Czeszki w stosunku 14:8.

Drugiego dnia, do finałowego meczu o mistrzostwo Europy, z Francją stanęły Polki zmęczone ciężkiem spotkaniem z Czeszkami. Gdy sił starczyło, do przerwy Polki były przeciwniczkami równorzędnemi. Po przerwie Francuski panowały nad boiskiem i grając doskonale, zapewniły sobie zwycięstwo w stosunku 33:17.

Legja-Ł. T. S. G. 3:0

Wojskowi pod szczytem tabeli

Legja bez Ziemiana i Łańki, Ł.T.S.G. w normalnym składzie.

Występ Legji ściągnął na boisko W.K.S. z powodu niepogody zaledwie 1000 osób, na których gra warszawian wywarła bardzo dodatnie wrażenie. Przewyższali oni przeciwnika o całe niebo, przedewszystkiem w linji obrony, w której Martyna całkowicie potwierdził swe kwalifikacje na gracza reprezentacyjnego. W Cebulaku miał on dobrego partnera, który racjonalnie go wspierał i wyręczał. To samo trzeba powiedzieć o pomocy, która, a zwłaszcza świetny Szaller, stała znacznie wyżej od linji pomocy Ł.T.S.G.

Atak Legji, mając tak twarde oparcie, mógł rozwinąć ładną grę kombinacyjną, w której udział brała jednak tylko prawa strona. Kombinując chwilami wprost wspaniale, nie umiał sobie on jednak pod bramką wyrobić dogodnej pozycji do strzału.

O ile Legja tworzyła zespół rozumiejący się dobrze, to Ł. T. S. G. składało się z jednostek zupełnie luźnych, nie mogących ani na chwilę zdobyć się na skoordynowaną pracę. Obrona słaba, pomoc wogóle nie istniała, a w ataku każdy grał na własną rękę. Ostoją łodzian był Falkowski, dobrze wywiązujący się ze swego zadania, zwłaszcza w pierwszej połowie, kiedy Legja przeważała, a Nawrot zmuszał go do częstych interwencyj.

Mimo ładnej gry Legji i stałego atakowania, do przerwy wynik brzmiał bezbramkowo. Po przerwie rozpoczyna Ł.T.S.G. ofensywę, którą Legja spokojnie przetrzymuje i zwolna gra staje się otwartą. W 30 minucie po dwukrotnie bitym kornerze Wypijewskiego zdobywa Ciszewski główką pierwszy punkt.

Dopingowana przez publiczność drużyna miejscowych zdobywa się na kilka energiczniejszych zrywów, wysiłki ich jednak wkrótce słabną i już w 35 minucie Nawrot z daleka, silnym strzałem umieszcza piłkę w siatce. Kilka jeszcze obustronnych ataków i na 2 minuty przed końcem gry Kotkowski z zamieszania podbramkowego słabym strzałem ustala wynik dnia.

Sędziował p. Schneider z Krakowa.

Warta w drodze na Łotwę

bije w Wilnie Ognisko 4:1

W piątek, dn. 11 b. m. wyjechała z Poznania Warta na tournee do Łotwy i Estonji. Drużyna w komplecie, rezerwy conajlepsze. Na dworcu żegna odjeżdżających konsul honorowy Łotwy p. Niedbal, grono przedstawicieli prasy i sympatyków.

Droga miła, humory doskonałe. W Warszawie kilka godzin przerwy w podróży, kino i jazda dalej. W Wilnie na dworcu oczekuja gości działacze miejscowi z p. Kisielem na czele. W sobotę oględziny miasta, w niedzielę mecz z Ogniskiem.

Składy: Warta: Fontowicz; Śmiglak, Flieger; Przykucki, Szerfke II, Scherfke I, Radojewski, Kniola, Sroka, Przybysz, Staliński.

Ognisko: Juszkiewicz; Gasztowt, Wasilewski; Aścik, Kozłowski, Drożdowicz, Liśkiewicz, Zienowicz II; Pawłak, Bricko, Zienkiewicz.

Pierwszą bramkę strzela już w 2-iej min. Sroka z podania Stalińskiego. Warta ma znaczna przewagę. Fontowicz dotyka piłki dopiero w 15-ej min. Drugi punkt zdobywa Kniola po centrze Stalińskiego. Szereg kornerów Warta nie wyzyskuje.

Druga połowa — beznadziejna z powodu ulewnego deszczu. Boisko — to jedna wielka kałuża. Robi się ciemno. Cała Warta pod bramka Ogniska, obrońcy na połowie gospodarzy. Wilnianie podczas jednego z wypadów (Kozłowski) zdobywała punkt przez Juszkiewicza. W 28 i 38 min. Przybysz ustala wynik świetnemi strzałami z 15 mtr. Sędzia p. Frank.

Warta oszczędzała się na zagranicę. Z wilnian dobrzy: Zienkiewicz, Drozdowicz, Gasztowt i Kozłowski.

Program gier Warty przewiduje następujące spotkania: środa 16 b. m. w Rydze mecz z Rigas A. C. Rewanż w piątek 18 b. m. Dn. 21 i 23 b. m. dwa mecze w Tallinie z Kalevem, dn. 25 b. m. w Libawie (Łotwa) z Olimpią.

Rozgrywki o mistrzostwo śląskiej ligi dały następujące wyniki: IFC — 07 Siemianowice 5:2. Przy stanie 2:0 dla Siemianowic drużyna ta kompletnie załamała sie i bezradnie pozwoliła strzelić sobie 5 bramek. Amatorski — Dab 4:1. Kolejowe P. W. — B. B. S. V. 1:1. Kolejowcom należało się zwycięstwo. Hakoah — Pogoń 0:0. Drużyna Pogoni jest niestety już tylko cieniem bojowego ongiś zespołu. Śląsk—Naprzód 2:1. Mistrz okregu, osłabiony brakiem szeregu zdyskwalifikowanych graczy, przegrał zasłużenie.

Pięści śląskie twardsze, niż berlińskie

B. K. S. (Katowice) — Heros (Berlin) 7:5

HEROS — B. K. S. KATOWICE 6:8

Powyższe spotkanie, silnie zareklamowane, zawiodło oczekiwania niezwykle tłumnie zebranej publiczności. Przedewszystkiem drużyna berlińska przyjechała bez trzech zawodników, którzy mieli stanowić właśnie atrakcję wieczoru.

Na ringu zabrakło mistrza wszechwag Rzeszy Hinzmana, który ostatnio pobił mistrza Europy Michelsena; dalej zabrakło Edena (waga średnia), oraz Sabothego z wagi półciężkiej.

Tego rodzaju fałszywa reklama, na jaką sobie tym razem pozwolił B.K.S., zasługuje na najsurowsze potępienie, gdyż szkodzi sportowi jako takiemu. Toć mimo najbardziej sensacyjnych zapowiedzi, już nikt w przyszłości organizatorom nie uwierzy i sale będą świeciły pustkami.

Jeżeli, w co należy wątpić, zawiniła drużyna gości i stanęła do walki zamiast w 8-iu w szóstkę, to trzeba było spotkania nie przeprowadzać, a berlińczyków odesłać z kwitkiem do domu.

Same zawody stały na dość wysokim poziomie i to jedynie ratowało organizatorów przed słusznem rozgoryczeniem zawiedzionych widzów.

Spotkania międzynarodowe poprzedziły dwie walki wstępne. W wadze papierowej Moczko II (BKS) wygrał na punkty z Bednorzem (BKS, Bogucice), a w wadze muszej zrtmisowali po zaciętej walce Kokot (Naprzód, Lipiny) i Michalski (BKS).

W spotkaniach międzynarodowych wyniki brzmiały: Waga musza: Czapier (Heros) wygrał na punkty z Moczką I; waga kogucia: Christman (Heros) remisuje z Pyką. Walka na bardzo wysokim poziomie, była najciekawszym meczem wieczoru; waga piórkowa: Hoppe (Heros), przegrywa na punkty do Rudzkiego; waga lekka: Lötke (Heros), zwycięża nieznacznie na punkty Barę; waga średnia: Buron (Heros) przegrywa już w pierwszej rundzie z Wieczorkiem, który zmusił go do poddania się; waga cieżka: Ulrych (Heros) przegrywa na punkty do Wocki.

Z Polaków w najlepszej formie byli Pyka i Rudzki. Moczko bardzo słaby, na Wochniku znać brak treningu.

Niemcy ogólnie technicznie lepsi, górowali nad Polakami przedewszystkiem pracą nóg i warunkami fizycznemi. Najlepsi u gości Werner i Lötke. W ringu sędziował, jak zwykle dobrze p. Sadłowski.

Bieg rozstawny Zakopane — Morskie Oko — Zakopane wygrała Wisła w czasie 39.16 m. 10 s. 2) Sokół 3:22, 3) S. N. P. T. T. 3:23.02. Wisła została jednak zdyskwalifikowana.

Trzeci bieg kolarski Kraków—Lwów na przestrzeni 325 km. miał bardziej lokalny charakter. Na starcie stanęli jedynie zawodnicy Lwowa, Krakowa, Przemyśla, Rzeszowa i Śląska w sumie 22 kolarzy. Do mety doszło 17-tu, pewna część bowiem zmyliła pod Bochnią drogę i wycofała się z biegu. Warunki były bardzo ciężkie ze względu na deszcz oraz rozmokłą szosę. Bardzo wiele pozostawiała do życzenia organizacja, a przedewszystkiem propaganda biegu, o którym nie uważano za stosowne wysłać nawet komunikatów prasowych. Zwyciężył Tropaczyński (LKT i M) w czasie 13:26.41, 2) Duda (Wawel) 13:32.45, 3) Pękalski (R. T. K. M. Rzeszów) 13:33.20, 4) Koszczyk (Naprzód — Śląsk).

P. Wacław Znajdowski, długoletni prezes i członek Polskiego Komitetu Olimpijskiego, został wybrany prezesem P. Z. L. A. na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu. Wybór P. Z. L. A. nie mógł być odpowiedniejszy. P. Znajdowski, znany z energji i oddania sprawom sportu polskiego, swą spreżystą ręką poprowadzi lekkoatletykę polską ku nowym sukcesom zarówno wewnątrz kraju jak i zagranicą.

Podgórski nie startował w sobotę na zawodach kolarskich, ponieważ został służbowo wysłany do Poznania. W środę już zobaczymy tego sympatycznego zawodnika na torze

Z nad morza na szczyty gór

Tour de France w punkcie kulminacyjnym

Po monotonii sześciu etapów i 1.271 klm., przebytych w ciagu sześciu kolejnych dni, przyszedł wreszcie etap wielki, etap bohaterski. Co sie stało, że na odcinku Bordeaux — Hendaye, niemal u progu ciężkiej przeprawy przez Pireneje, rozgorzała nagle walka tak zacięta, że pokryto 226 klm. w czasie 6 g. 11 min., z niezwykłą szybkością 36 klm. na godzinę.

Oto „za karę" za zbyt powolne tempo w etapie poprzednim, dyktator „Tour de France" — Degrange, zarządził start grupowy. Wystartowali więc najpierw „asy", w dziesięć minut potem „turyści". A że między turystami, a asami jest różnica niewielka, że turystów proawdzi sam Buysse, Beroit Faure i Barthelemy, więc asy musiały walczyć, aby nie stracić prowadzenia. Wystarczyło, by owa grupa z tyłu nadrobiła pięć minut, nie potrzebowała ona wcale dogonić asów by odebrać przodownictwo Guerze, Pelisierowi i Bindzie.

Trzeba więc było uciekać i walka się zaczęła już na starcie. Po 36 klm. turyści nadrobili 40 sek., po 126 klm. stracili już 1 m. 42 s., po 182 klm. 4 min. Na mecie 5 m. 40 sek. Asy zwyciężyły, ale z jakiemi stratami. Ofiarą zabójczej walki i szybkości padł przedewszystkiem faworyt — Binda. Chluba Włoch, w ogniu walki zderzył się z Schoenem, Laloup, Piemontesim, Guerrą. Podnieśli się wszyscy i pojechali dalej. W chwilę potem Binda leżał po raz drugi. Za wiele było nieszczęść dla rozpieszczonego powodzeniami i sławą syna Włch. Siadł na brzegu szosy i gorzko zapłakał. Z trudem jedynie zdołano go namówić, by dokończył przynajmniej etapu z godzinnem opóźnieniem. Ale los Bindy jest już w klasyfikacji przesądzony.

36 klm. na godzinę, to tempo piekielne. To też z ośmiu Włochów, tylko pięciu jest jeszcze w biegu. Belloni, Frascarelli, Gremo, wycofali się. Również dwu Hiszpanów Dermit i Tubau nie bierze już udziału w wyścigu. Z 60 turystów, pozostało na placu boju tylko 42. Jedynie drużyny francuska, belgijska i niemiecka jada w komplecie. I to wszystko przed szczytami Aubisque i Tourmalet. Co będzie dalej.

Bieg rozpoczęty odrazu w ostrem tempie, przybierał ciągle na szybkości. Od Bayonny Merviel zaczął uciekać, rozciągnał zbita jeszcze grupę kolarzy i nie pozwolił się nikomu dogonić. Czas jego wynosił 6 g. 11 m. 22 s.; o 1 m. 25 sek. kończył A. Magne, o 4 s. Pelissier, Guerra, Demuysere, Bidot, Leduc, Mauclair, Pelissier, najwybitniejszy dotychczas kolarz Touru i lider Guerra, nie pozwolili sie więc wyprzedzić i stoja nadal na czele klasyfikacji.

Ostatni etap przed Pireneiami Hendaye — Pau (146 klm.), był wypoczynkiem po piekielnym wyścigu z dnia poprzedniego. W równe pięć godzin przebyła ten dystans grupa 60 zgóra kolarzy. Na finiszu zwyciężył Binda przed Pelissierem, Demuyserem i Leduciem. Binda po ostatnich niepowodzeniach czuł się doskonale i żałował zdaje się bardzo swego półgodzinnego „wypoczynku" na szosie i załamania psychicznego, które pozbawiło go szans w Tourze.

*

Dwa etapy górskie Pau — Luchon i Luchon — Perpignan (322 klm.) wprowadziły znaczne zmiany w klasyfikacji.

Śnieżne szczyty Aubisque i Tourmalet — zwane we Francji „sędziami pokoju", one bowiem zwykle decydują o zwycięstwie w Tour de France, i tym razem odegrały rolę decydującą. Pierwszy przebył je znakomity turysta Benoit-Faure, który na Tourmalet miał osiem minut przewagi. Za mało, aby poskromić żądnego rewanżu Bindę, to też na zjazdach i na równinie świetny Włoch minął przemęczonego Francuza i zwyciężył. Cóż przyszło mu jednak ze zwycięstwa, skoro po drodze do Perpignan, zniechęcony nowym wypadkiem, wycofał się z wyścigu.

Biedny Binda. Po powrocie do ojczyzny spotka go surowa kara za opuszczenie szeregów kolarzy włoskich.

Faworyci Touru źle sie czuli na stromych szosach Pirenejów. Guerra i Ch. Pelissier stracili cenne minuty, ustępując w prowadzeniu Leducovi i Magne.

Szczyty pirenejskie zdziesiątkowały szeregi kolarzy. Z 60 turystów już tylko 37 jedzie dalej. Wśród „asów" jedynie drużyna belgijska oparła się trudom. Niemcy utracili Busego i Tietza; Francuzi — Fontana, słynnego wspinacza, który doznał niebezpiecznego wypadku i Mauclaira. Włosi mają już tylko trzech kolarzy: Guerre, Pancerę i Guinteliiego.

Luchon — Perpignan było głupstwem wobec Pau — Luchon. Nie było tu już niebosiężnych szczytów i 16 proc. spadków i wzniesień. To też na metę w Perpignan wpada 9 kolarzy. Zwycięża na finiszu po raz piaty Ch. Pelissier w czasie 11:57:38 przed Leduciem, A. Magne, Bonduelem, Guerrą, Demuyserem, Buyssem, Aertsem i Bidotem. Prowadzi nadal Leduc, przed A. Magne (o 6 m.), Demuyserem i Pelissierem.

78 P. P. (BARANOWICZE) — 1 P. P. LEG. 2:1 (0:1)

Mistrzostwo wileńskiej klasy A. Wynik sensacyjny! Drużyna wileńska, wzmocniona byłymi graczami Pogoni Pawłowskim, Jarmułowiczem i Lachowiczem, przegrała do marudera wileńskiej klasy A zupełnie nieoczekiwanie. 1 p. p. Leg. miał wybitną przewagę (stosunek rogów 18:4), wskutek jednak wyraźnego pecha, który prześladował atak wilnian (9 poprzeczek), mecz zakończył się przegraną.

Pierwsza połowa przechodzi pod znakiem przewagi miejscowych. W 15 minucie, po kilku przestrzelonych pewnych pozycjach, otrzymuje piłkę Godlewski, pewnie przejeżdża dwu przeciwników i z bliskiej odległości strzela bramkę dla wilnian.

Po przerwie sytuacja prawie bez zmiany. Miejscowi są drużyną o klasę lepszą, przewaga wzrasta, chwilami wprost oblegają oni bramkę 78 p. p. Obrona miejscowych przechodzi na pole przeciwnika, lekceważąc sobie atak 78 p. p., co wkońcu kosztowało drużynę 1 p. p. Leg. przegraną, gdyż dwa wypady gości zakończyły się bramkami fatalnie puszczonemi przez bramkarza miejscowych Babicza.

We środę na Dynasach odbędzie się ostatni dzień międzynarodowych zawodów kolarskich, przełożonych z powodu deszczu z niedzieli. Startują Hoej Lauge Christensen, Arnfinn Mortensen i Jean Schnitzler, a z naszej strony Szamota, Podgórski, Szmidt, Pusz, Szymczyk i Kendzia. W programie znajduje się m. in. bieg drużynowy 4.000 mtr. i bieg amerykański parami 30 klm. Początek o godz. 20-ej.

Sensacja tennisowa w Warszawie

Legja—W. L. T. K. 4:3

Ostatni dzień meczu o międzyklubowe mistrzostwo Polski między Legją, a WLTK przyniósł w plonie sensacyjne i zupełnie niespodziewane zwycięstwo Legii w stosunku 4:3.

Kiedy po dwu dniach meczu wynik brzmiał 3:2 dla WLTK. nikt nie wątpił, że jeden potrzebny jeszcze do zwycięstwa punkt zdobędzie double Tarnowski — Loth. Tymczasem stało się inaczej i grający ze sobą po raz pierwszy Tłoczyński — Jurczyński, dzięki niezwykłej ambicji i pracowitości pokonali renomowaną parę WLTK.

Inna rzecz, że ci ostatni grali przez cały czas niezwykle słabo, prześcigając się wzajemnie w psuciu pewnych piłek i to tylko zadecydowało o zwycięstwie Legii, gdyż para jej w normalnych warunkach zawsze do Lotha i Tarnowskiego przegrać musi. Cały ciężar gry spoczywał, rzecz prosta, na barkach Tłoczyńskiego, który ze swego zadania wywiązał się świetnie. Jurczyński zaś robił to, co do niego należało, to jest odbijał wszystkie piłki, dobrze lobował i nic nie psuł.

Ostateczny wynik gry podwójnej brzmiał 6:0, 4:6, 6:1 dla Legii.

W grze pojedyńczej, która odbyła się przed podwójną, Tłoczyński pokonał dość łatwo Tarnowskiego 6:1, 6:3. Tarnowski stawiał jednak większy opór, niż Marszewski, miał kilkakrotnie ładne zagrania i raz jeszcze pokazał, że drzemią w nim wielkie możliwości. Szkoda, że ciągle drzemią.

W ten sposób więc Legia wyszła po raz pierwszy, jako zwycięzca z grupy warszawsko - łódzkiej i grać będzie w końcu lipca w Warszawie ze zwycięzcą z meczu AZS (Kraków) — Kat. Kl. Tennisowy.

Po turniejach katowickich

Zwycięstwo Stolarowów i Jędrzejowskiej. Porażka Austrjaków

Zamknięciem tegorocznego wiosennego sezonu był turniej w Katowicach o mistrzostwo Śląska. Ze względu na liczny udział rakiet zagranicznych turniej ten wypadł nader interesująco. Oprócz przybyłych z Krakowa Węgrów, Gabrowitza i Zichy'ego oraz Czechów Hechta i Bendy gościł Katowicki Klub Tennisowy także trzecią damską rakietę Węgier panią Göncz, Kinzla i Eiffermana, młodych graczy austrjackich, znanych już w kraju z zeszłorocznego turnieju o mistrzostwo Łodzi; Niemców: panią Katz oraz Eichnera, dziesiątego gracza Rot — Weiss'a berlińskiego.

Z czołowych graczy polskich udział brali bracia Stolarowie, Foerster i... Wittman, którego bezwątpienia można zaliczyć obecnie do pierwszej klasy. Panie Jędrzejowska i Volkmerówna nie miały przeciwniczek równorzędnych.

Turniej był szczególnie uciążliwy dla panów, ponieważ rozegranie dwu gier pojedyńczych w ciągu czterech dni i to przy tak silnej konkurencji, jaka była w Katowicach nie jest rzeczą łatwą. Jednakowoż dzięki sprężystości kierownictwa, żaden z graczy nie mógł się poskarżyć na zbytnie forsowanie gier.

Do półfinałów gry pojedyńczej o mistrzostwo Województwa Śląskiego doszli: Maks Stolarow i Wittman, Eiffermann i Jerzy Stolarow; do finału Maks Stolarow, bijąc Wittmana 2:6, 6:3, 7:5 i Eiffermann, bijąc Jerzego Stolarowa 4:6, 6:4, 6:4. Finał wygrał Maks Stolarow 7:5, 6:1, 6:1. W meczu tym Maks Stolarow pokazał swą wysoką klasę. Prowadził grę ofenzywną z głębi kortu. Długiemi piłkami nie dopuszczał do siatki przeciwnika. Jedynie w pierwszym secie Eifferman atakował i prowadził już 3:0, lecz parę dokładnych drive'ów zniszczyło zamierzenia Austrjaka, który grał odtąd z głębi kortu. Naszemu mistrzowi udało się wyrównać, zdobywając 3 gemy. Odtąd drivey Stolarowa zaczęły nabierać pewności i siły.. Po równorzędnej grze wygrywa pierwszego seta. W dwu następnych Eiffermann nie miał już nic do powiedzenia.

W półfinałach gry pojedyńczej o puhar przechodni dyr. Willigera Hecht pokonał Kinzla 6:4, 6:0, a Maks Stolarow Bendę 6:2, 6:2. Finał Hecht — Maks Stolarow zakończył się zwycięstwem Hechta 6:2, 2:6, 2:6, 6:3, 6:3. W pierwszym secie Czech wykorzystał lekkie zdenerwowanie Stolarowa, który potem grał znacznie gorzej. Po przerwie przy stanie setów 2:1 dla Polaka zdawało się, że jego zwycięstwo jest pewne, tembardziej, iż pięciosetówka jest jego najsilniejszą stroną. Jednakowoż tym razem forma fizyczna zawiodła.

M. Stolarow nie mógł oprzeć się atakom Hechta, który gładko wygrał ostatnie dwa sety.

Grę podwójną panów wygrali bracia Stolarowowie bijąc w finale Zichy i Gabrowitza 4:6, 6:4, 3:6, 7:5, 6:4. Najlepszym na placu był Gabrowitz, który wogóle w Katowicach wykazał znacznie lepszą formę, niż w Krakowie, w tym zaś meczu grał wprost wspaniale: Świetnemi volleyami brał „bomby" Jerzego Stolarowa i dobrą taktycznie grą znacznie przewyższał partnera. Zichy wyróżnił się doskonałym serwisem. Walka była równa i zacięta od początku do końca. Jerzy Stolarow był przedewszystkiem bardzo równy i nie dał się speszyć bardzo słabą chwilami grą brata. Maks natomiast w momentach decydujących był na wysokości zadania i błyskotliwemi piłkami przechylał szalę zwycięstwa na korzyść pary polskiej.

Grę pojedyńczą pań wygrała Jędrzejowska, bijąc pewnie Volkmerównę 6:0, 6:2. Volkmerówna zaś w półfinale wyeliminowała Göncz 6:3, 6:4. Jest to ponowny sukces naszej młodej tennisistki.

Grę mieszaną wygrała Jędrzejowska, Hecht, bijąc Stephanównę, Eichnera 6:4, 6:4. Grę podwójną pań Jędrzejowska, Volkmerówna, bijąc Miksch, Walter 6:0, 6:2

M. S.

Mistrzostwa drużynowe w pływalni

rozszerzają swe ramy

Komisja sportowa PZP postanowiła zachować na następne pięciolecie dotychczasową zasadę punktacji w mistrzostwach drużynowych Polski, która próbę w ubiegłem pięcioleciu doskonale wytrzymała i okazała się bardzo pożądanym czynnikiem, zachęcającym kluby do pracy i wysiłku.

Co do punktacji mistrzostw okręgowych natomiast, wychodząc z założenia, że tutaj trzeba będzie kłaść największy nacisk na popularyzację sportu, o której kluby za mało myślą, postanowiono wprowadzić zmiany. Zgodnie mianowicie z wnioskiem Poznańskiego OZP, wprowadzono punktację ogólną nietylko dla konkurencyj mistrzowskich, ale również dla zawodów klasy II, III, młodzików i kategorji starszych, odbywających się w ramach mistrzostw okręgu. Przyjęty jest spółczynnik następujący: klasa trzecia, młodzicy i starsi otrzymują punkty normalnie (13, 8, 5, 3, 2, i 1 za pierwszych sześć miejsc), klasa II otrzymuje punkty podwójne i klasa I-sza (mistrzowska)— potrójne. W ten sposób wprawdzie punktacja będzie nieco zawiła i wyjdą dość poważne sumy, jednak da to bardzo dokładny obraz pracy klubu i jego wszechstronności. Przy tym systemie zajdzie wiele niespodzianek i przesunięć, gdyż towarzystwa, które dotąd trzymały się na czele okręgu dzięki paru indywidualnym talentom (lub jednemu tylko talentowi, jak w r. ub. A. Z. S. lwowski przez Kota), będą musiały ustąpić miejsca klubom wszechstronnym i posiadającym narybek.

Pozatem nowa ta punktacja zmusi wreszcie związki okręgowe do urządzania konkurencyj dla klas niższych, dla młodzików i dla starszych, czego dotąd nie czyniły.

Pływacy krakowscy w Cieszynie

W międzynarodowych zawodach pływackich w Cieszynie czeskim — wzięły udział dwa kluby polskie Cracovia, która wysłała tylko 3 zawodników, ale zajęła aż 4 pierwsze miejsca, no i Hakoah bielski: Sienkowski wygrał 51,5 m. w czasie 34, przed zawodnikami czeskimi. Litwin 206 m. pokrył w czasie 3:05 i zajął I-sze miejsce.

W skokach z trampoliny święciła triumfy Szlezyngerówna (Crac.), Sznatzkówna się wycofała. Skoki panów wygrał Sieńkowski.

206 m. pań st. klas. wygrała Reiderówna (Hakoah) w czasie 3:45,8, druga była Mellerówna też z Hakoahu. Sztafety panów i bieg 100 m. nawznak wygrali zawodnicy Hakoahu.

Mecz waterpolo S. C. Cieszyn — Hakoah zakończył się wynikiem 6:0. Wyróżnili się z Hakoahu Lewinger i Danziger. Sędziował p. Sieńkowski.

Serdeczne przyjęcie, jakie spotkało zawodników polskich ze strony przedstawicieli czeskich klubów i władz czeskich, sprawiło miłą niespodziankę wszystkim biorącym udział. Gości przyjmował płk. Bronner.

Hakoah zdobył puhar ufundowany przez Trzciński Klub Pływacki.

Reprezentacyjny gracz drużyny waterpolo Braciejowski uległ wypadkowi złamania ręki, skutkiem tego nie weźmie udziału w zawodach.

Smolka — mistrz Polski nawznak znajduje się po operacji ślepej kiszki i nie będzie w roku bieżącym reprezentował barw Cracovii.

Nasz notatnik

AZS (Warszawa) nie startował w regatach eliminacyjnych w Bydgoszczy, gdyż mimo obietnicy, nie otrzymał łodzi obiecanych przez K. W. Gryf. Wioślarze akademiccy trenowali raz na tych łodziach, potem jednak, wobec stanowiska Gryfu, musieli Bydgoszcz opuścić, nie biorąc udziału w walkach.

Władysław Wieczorek, b. skarbnik P. Z. B., został zrehabilitowany z oskarżeń P. Z. B., gdyż prokurator oddalił skargę związku bokserskiego, zarzucającą p. Wieczorkowi sprzeniewierzenie pieniędzy. W następstwie p. Wieczorek pociągnął do odpowiedzialności sądowej prezesa P. Z. B. dr. Saloniego i b. sekretarza p. Lena za fałszywe oskarżenie.

Sezon turniejów uzdrowiskowych rozpoczyna się obecnie w Polsce. Oto najbliższe turnieje: 15. 8. — Truskawiec, 3. 8. — Jasło i Skolimów, 8. 8.— Krynica, 12. 8. — Milanówek, 13. 8. — Zakopane.

Domański i Kostrzewski ukończyli podchorążówkę w Śremie i służą obecnie pierwszy w 22 p. p. Siedlce, drugi w 31 p. p. Łódź.

Mecz tennisowy Łódź—Górny Śląsk, odbyć się ma w nadchodzącą niedzielę w Łodzi. Ślązacy przybyć mają do Łodzi z Försterem, Steinerem i Wittmanem na czele. Zawody zapowiadają się ciekawie. Łódź oprze się naturalnie na braciach Stolarowych.

Liga P. Z. P. N. przeniosła swe biura do nowego, własnego lokalu, przy ul. Krakowskie Przedmieście 20/22 m. 12. Pod tym adresem należy też kierować całą korespondencję.

Przed II rundą gier ligowych

Tabela rozgrywek ligowych w drugiej rundzie według podziału na mecze miejscowe i wyjazdowe wygląda następująco:

Czarni i Pogoń wykazują zupełną równowagę, mianowicie 5 meczy u siebie, 5 wyjazdowych i 1 miejscowy. Gościć u nich będą ŁTSG, Garbarnia, Ruch, Polonia, Warszawianka, ŁKS, a więc naogół drużyny, z którymi można i wygrać i poprawić swą pozycję.

Polonja, Legja i Warszawianka grają u siebie 5 razy, wyjazdowe 4 i po 2 miejscowe. Z tych czterech wyjazdowych meczów Legja ma ciężkie mecze z Wisłą, Wartą i Garbarnią, a Polonja z Cracovią, Wisłą. Warszawianka zaś jest o tyle w przykrem położeniu, że mecze ze słabszemi drużynami z któremi mogłaby ratować się z ciężkiej sytuacji, ma właśnie u nich, a więc jedzie do Czarnych, ŁTSG, Ruchu.

Cracovia, Wisła i Garbarnia podobnie jak drużyny warszawskie mają 5 spotkań u siebie, 4 wyjazdowe i 2 miejscowe Na dobro Cracovii trzeba zapisać to, że ma tylko jeden ciężki mecz wyjazdowy do Legji, a innych liderów gości u siebie, w czem zresztą równo z nią stoi Wisła, mająca jedynie mecz z Wartą w Poznaniu, ale grająca z Cracovią u niej na boisku. Garbarnia wyjeżdża dwa razy do Lwowa i dwa razy do Warszawy (Polonja : Warszawianka), a więc konjunktury dla niej przedstawiają się również korzystnie.

Ruch gra tylko 4 mecze u siebie, a reszta to jest siedem poza domem. Biorąc pod uwagę, że nawet te miejscowe mecze przypadają z Wisłą, Wartą, Cracovią i Warszawianką, należy przypuszczać, że wysoka lokata Ruchu może szybko ulec zmianie.

ŁTSG ma natomiast u siebie, aż 6 spotkań, 1 miejscowy i 4 wyjazdowe, a więc winno łatwo zdobyć jeszcze kilka punktów potrzebnych do utrzymania się w Lidze, zwłaszcza, że gra u siebie z Czarnymi, Warszawianką i Ruchem.

ŁKS posiada odwrotny program meczów, a mianowicie 4 u siebie, 1 miejscowy i 6 wyjazdowych, przyczem 4 mecze u siebie gra z takimi przeciwnikami, jak Cracovia, Wisła, Legja.

Warta ma u siebie 5 spotkań, wyjazdowych 6, w tem specjalnie ciężki do Cracovii, gości natomiast u siebie i Wisłę i Legję

Chybiony występ Petkiewicza i Kusocińskiego

Głosy prasy i objektywnych widzów

Chwalimy zwykle bardzo (może nawet czasem za bardzo) naszych świetnych długodystansowców Petkiewicza i Kusocińskiego. W imię bezstronności chcemy teraz poddać ich krytyce ostrej i zasłużonej. Niestety, musimy uciec się do głosów i opinij bezpośrednich obserwatorów, gdyż źródło, które w roku ubiegłym było tak obfite — prasa angielska — tym razem wyschło zupełnie.

O Polakach nie pisali w Anglji niemal nic. Petkiewicz zasłużył sobie na parę wzmianek w rodzaju: „Nie można pominąć również Ellisa i Petkiewicza"; jeszcze po przedbiegach pisano o nim sporo, liczono się z nim poważnie. Po finale ani słowa.

Kusociński zdobył sobie więcej miejsca w prasie, będąc tłem dla wspaniałego biegu Virtanena. „Times" pisze: „Kusociński przez większą część biegu grał rolę Ritoli albo Nurmiego, ale gdy Virtanen zdecydował się na ucieczkę, Polak został poprostu osadzony w miejscu. To samo „Daily Telegraph". Jeszcze mniej „Morning Post".

Najdobitniej odda rolę biegaczy polskich w Anglji głos bezstronnego, niefachowego obserwatora, nadesłany do redakcji:

„Nasi sportowcy nie popisali się. Petkiewicz biegł na 1 milę fatalnie, nie odegrał żadnej roli; Kusociński lekkomyślnem wybieganiem naprzód i prowadzeniem przed Finnem aż do 12 okrążenia (coprawda nie stale, ale kilkakrotnie), tylko podniósł splendor Finna, a sam siebie zdystansował na czwarte miejsce".

Zdanie to jest słuszne. Petkiewicza tłomaczy trochę zamknięcie przez 10 Anglików, którego nie uniknął i Beccali, ale czwarte miejsce nawet w tych warunkach, to trochę za mało. Kusociński zbyt ufał swym siłom, zbyt był pewny, że skoro potrafi przebiec 5 klm. w 14:59, to może wytrzymać każde tempo. Był on też tylko tłem dla Virtanena, którego talent zabłysł tem wspanialej w Londynie. Gdyby Kusociński więcej zwracał uwagi na Anglików, a mniej na Finna, byłby prawdopodobnie drugi.

Bilans wyprawy biegaczy polskich do Londynu jest więc niezbyt pomyślny. Miejmy nadzieję, że doświadczenia ze Stamford Bridge wejdą naszym chlubom w krew i że potrafią oni je przekuć na przyszłe zwycięstwo.

SKRZYNKA POCZTOWA

P. St. N., Warszawa. Komunikaty Polskiego Radja są przeznaczone dla całej Polski, powinny więc zawierać wiadomości, interesujące wszystkich. Myśmy notatkę, o której Pan mówi, drukowali w określonej rubryce i, zapewniamy Pana, że interesowała ona tych ludzi, których rubryka dotyczyła. Różnica więc jest dość istotna. Inną jest rzeczą, że unikamy takich, zbyt lokalnych notatek.

Ż. K. S. Jutrzenka, Lwów. Przy najbliższej okazji sukcesu Kiesela, zaznaczymy wyraźnie jego przynależność klubową. Sądzimy jednak, że sprostowanie wówczas, gdy przybył on 15-ty, nie byłoby dlań przyjemne.

P. St. Kral., Myszków. Nagroda była wysłana w swoim czasie; sprawdziliśmy to jeszcze raz. Wśród 50 nagrodzonych, jest Pan jedyny, którego spotkał zawód z winy nie naszej. Oto najlepsza odpowiedź na list Pana.

P. Z. Glad., Lublin. Skok wwyż 180 i 203; tyczka 364 i 426; wdal 729 i 793; kula 14.24 i 16.045.

P. J. Cem., Wilno. Być może, że niektóre wyniki nie zostały zamieszczone, nie podajemy w żadnym wypadku wyników klasy B i C, chyba, że mecze rozgrywane są na prowincji i są dla niej bardzo ważne. Krótkie omówienie takie drukujemy w każdym niemal numerze. Numer żądany wyśle administracja.

P. Bol. Lech., Królewska Huta. 20 klm. Kołodziej — 1:14:57 (r. 1928), 30 klm. Freyer — 2:01:36 (r. 1927).

Stały Czytelnik, Kraków. Znajdzie Pan wszystkie te szczegóły w Nr. 53 z r. 1928 i w Nr. 80 z r. 1929.

Flirt tennisowy

Przekład z węgierskiego

(Paweł podbiega i z uśmiechem łapie — wspaniałym łukiem lecącą piłkę — na usta złożone do pocałunku. Piłka spada na ziemię):

— Widzisz, nie jestem tak niewdzięcznym, — taki pocałunek!

— Thirty! mruczy łysy baron na korzyść Heli.

Szósta piłka (miłości żądna,— leci lekkim łukiem na przeciwne pole):

— Przyznaję, że nie mogę cię zrozumieć. (Piłka uderzona bezlitośnie muska szumiącą, spódniczkę pięknej pani. Hela odskakuje z lekkim okrzykiem na stronę):

— Ach, Hela, powiedz mi jedno: czy ów doktór, który podczas ostatniego turnieju wciąż z tobą chodził, odwiedza cię w poważnych zamiarach?

(Hela odbija piłkę balonikiem)

— A więc jesteś zazdrosny! (Piłka leci miękko ponad siatką):

— Nie, nie odwiedza mię.

Paweł bije piłkę z wybuchem radości.

— Doprawdy — nie? Jeszcze jedno: powiedz, czy ten stary obywatel — jego nazwiska nie chcę wymówić — czy i ten ci się podoba?

Hela posyła piłkę lekko za siatkę.

— Nie, wierz mi, nie! — Wybucha głośnym śmiechem.—Czy ciebie to zajmuje?

Piłka w kokieteryjnym podskoku mija Pawła.

— Ach, jakiś ty niezręczny! Cóż ja pocznę z takim niezaradnym towarzyszem? Otóż znowu chybiłeś!

Ale Paweł nie gra źle. Uskakuje do tyłu i posyła piłkę uderzeniem z dołu z powrotem.

— Ach, Boże, można stracić zmysły przy tak ciętych piłkach! Jeszcze tylko jedno: czy naprawdę nikt ci się nie podoba?

Hela śmieje się głośno, ale w tej samej chwili krzyknęła, gdyż piłka zabłąkała się prawie pod jej strój, odskakuje przeto i w ostatniej chwili łapie piłkę na rakietę.

— Nie — mówię poważnie — nie podoba mi się nikt. — Skacze zręcznie do tyłu. Jestem wolna! — Z zalotnym uśmieszkiem. — A zatem?

— Wolno mi mówić?
— Cóż więc?
— Chciałbym ci powiedzieć...
— Co?
— Ja...
— Ty?
— Ciebie...
— Mnie?
— Kocham...

Piłki błyskawicznie chodzą po nad siatką tam i z powrotem. Na widowni ogromne zaciekawienie. Na twarzach widoczne zdenerwowanie. Łysy baron trzepie rękami, stojąc na palcach nóg.

Wymiana piłek trwa w dalszym ciągu.

— Hela!
— Pawle!
— Poddam się, gdy.
— Gdy co?
— Wtedy gdy
— Wtedy?
— Ty także...
— Ja także?
— Poddasz się.
— Ach!

Paweł w zachwyceniu marnuje piłkę i odrzuca z uśmiechem rakietę. Baron ryczy w szalonym zachwycie:

— Game! Game!

Upalne, letnie popołudnie przechodzi w szary mrok. Paweł i piękna przeciwniczka zbliżają się ku sobie radośni.

— Zostałem przez panią pokonany. Poddaję się.

— Więc cóż?

Oczy Heli spotykają się z oczyma Pawła. Uśmiechają się.

Towarzystwo poczyna się rozpraszać. Paweł i pani Hela ukryli się w półcieniu kortu tennisowego. Paweł bierze rękę Heli.

— Czy mogę jeszcze coś powiedzieć?

— Proszę nic już nie mówić— szczebiocze piękna Helena — te złośliwe małe piłeczki wypaplały już wszystko.

Piąta piłka (niepewnie, jakby z lękiem przelatuje ponad siatką):

— Pokornie proszę o przebaczenie za pocałunek, który od ciebie odebrałem przed chwilką. Ach, czułem się, jak w raju.

(Piłka uderza płasko, — poddańczo o ziemię): Jestem twoim niewolnikiem.

(Hela wysyła piłkę błyskawicznie z powrotem):

— Czegoż więc chcesz? (Przegina się kokieteryjnie). Przypuszczasz, że uda ci się tak łatwo mię zdobyć? (Z przekornym uśmieszkiem uskakuje wstecz). Sprobój tylko, czy można taką piłkę, jaką ja jestem, — łatwo pochwycić.

(Paweł podbiega zachwycony do siatki i uśmiecha się tajemniczo wpatrzony w piękne oczy pięknej przeciwniczki. W chwili właśnie, gdy chce piłkę odbić, skacze ona, — ponieważ była przycięta, — jak tancerka w bok i pada drwiąco na ziemię).

— Ach, drogi przyjacielu, — jakiś ty niezręczny! W żaden sposób nie możesz mię pochwycić! Och, ty osławiony Don Juanie!

Paweł stoi zdziwiony, iż zawiodła go zręczność. Panie wołają z ożywieniem:

— Brawo, Hela! — Bije tak znanego gracza!

— Forty! — woła z zapałem łysy baron ku Heli.

Krótka przerwa, — przeciwnicy mierzą się uśmiechnięci z pod uchylonych powiek.

KONIEC.

Mistrzostwa Polski w lekkiej atletyce

Słabe wyniki. Nikła ilość startujących. Zła organizacja

Cóż można powiedzieć o tegorocznych mistrzostwach Polski w lekkiej atletyce? Okazało się, że nie docenialiśmy znaczenia puharu Wittiga. Gdy zabrakło walki o punkty, zabrakło i zawodników. To też oglądaliśmy tak niesmaczne wprost rzeczy, jak walkover w biegu na 10 klm. i masowe wycofywanie się zawodników. (Często startowało zaledwie kilkanaście procent zgłoszonych).

Prowincja stawiła się w komplecie i przypuściła atak na stolicę, uwieńczony powodzeniem, choć suma zdobytych przez nią punktów była mniejsza niż stolicy. Ale wszak prowincja wystawiła tylko swych najlepszych, nie przywiozła zawodników do konkurencyj wątpliwych. Tam jednak, gdzie prowincja stawała do walki, sukces jej był niewątpliwy. Biniakowski Mikrut, Luckhaus, Heljasz, Nowak, Nowosielski, Gierałtowski, Piechocki, Majtkowski — to zawodnicy pełnowartościowi. Warszawa opierała się na swych superasach Kusocińskim, Petkiewiczu i bardzo dobrych Szenajchu, Maszewskim, Cejziku, Adamczaku (właściwie też Poznań). Ekstraklasa nasza rekrutuje się jednak głównie z prowincji.



MUCHA,
nieznany dotąd tyczkarz, skoczył na mistrzostwach 340.

Wyniki były naogół słabe i to było smutnym dorobkiem mistrzostw. Jeżeli wyeliminujemy z rozważań Petkiewicza i Kusocińskiego, musimy stwierdzić, że lekka atletyka nie robi postępów. Ostatecznie od szeregu lat wyniki stoją na tym samym poziomie, a przecież nie są one znowu tak wyśrubowane.

Być może, że jest to rezultatem małej ceny tytułów lekkoatletycznych w Polsce. Mistrzostwa nie są u nas szczytowym punktem sezonu, nie są temi zawodami, na które nastawione jest całe przygotowanie lekkoatletów. Nie są, jednem słowem, temi zawodami, na których ustanawia się rekordy.

Czyż można się jednak dziwić, że tak jest, skoro naszym superasom bardziej zależy na tytułach zagranicznych, niż krajowych, skoro taki Petkiewicz był łaskaw biegać tylko 800 mtr. Czyż to nie demoralizuje reszty zawodników?

Wyniki były więc słabe, walka nie stała na poziomie, nie była godna tytułów mistrzowskich. Wycofywano się gremjalnie, zgłaszano do różnych punktów lekkomyślnie. Zdawaćby się mogło, że na bieżni warszawskiej walczą mistrzowie świata, tak pełne nonszalancji były zawody. A przecież tak wiele jeszcze nam brakuje do tytułów, tak wielka przepaść dzieli naszych zawodników nawet od Europy. Jesteśmy dopiero na „dorobku", a zachowujemy się, jakbyśmy byli miljonerami.

Poziom organizacyjny stał na poziomie wartości sportowej zawodów. Nie nauczyliśmy się w ciągu wielu lat układać programu według norm, które uczyniłyby zawody interesującemi. Nie świadczy o dobrej organizacji ścisłe wypełnienie programu minutowego. Jeżeli między punktami są nieznośne przerwy, jeżeli widz nudzi się na trybunach, świadczy to tylko o złem ułożeniu owego programu minutowego.



MAJTKOWSKI
dopiero za czwartym skokiem przekroczył w tyczce 360.

Dopóki nie będziemy umieli z zawodów lekkoatletycznych zrobić zwartej, jędrnej całości, nie będziemy mieli publiczności i nie będziemy mieli... pieniędzy.

Sędziowanie pozostawiało też wiele do życzenia. Skandalem było naprzykład podawanie tylko trzech pierwszych we wszystkich konkurencjach. W biegach oko sprawozdawcy uzupełniało sobie niedostateczne informacje komisji sędziowskiej. W rzutach było to niemożliwe. Jeszcze większym skandalem było jednak, że wyniku czwartego zawodnika wogóle nie można było się dowiedzieć.

Na kpiny wyglądało również podawanie czasów. W sztafecie 4 x 100 mtr. np. Wielgomasz przebiegł 3 mtr. (dzielące go od Dobrowolskiego) w 0.2 sek. Brawo!

W biegu na 800 mtr. Maszewski przebiegł 15 mtr., dzielące go od Petkiewicza w 0.6 sek. (!), a Kusociński 8 mtr., dzielące go Maszewskiego w 2.2 sek. (!!). Tego chyba nikt nie zrozumie.



PIERWSZE ZWYCIĘSTWO KUSOCIŃSKIEGO
Moment z biegu 1500 mtr. wygrany przez Kusocińskiego, którego trzyma się jeszcze lekkomyślnie Strzałkowski.



CENNE ZWYCIĘSTWO SZMIDTA
Start biegu, w którym doskonały kolarz łódzki pokonał Duńczyka Mortensena (na prawo) i Szymczyka (na lewo).

Walki na bieżni, rzutni i skoczni

Pogoda dobra, bezsłoneczna, lekki wiatr przeciwny na 100 metrówce. Przygotowania do startu biegów trwają niezmiernie długo (do 400 mtr. po rozlosowaniu już 15 minut), co przeciąga zawody.

Bieg 100 mtr.: 1) Szenajch (Warsz.) 11 sek., 2) Trojanowski II (AZS, Warszawa) o pierś, 3) Wielgomasz (W.) 11,1, 4) Twardowski (Orzeł), 5 Łada (AZS, Warsz.). Startowało ogółem 9 zawodników na 18 zgłoszonych (!). W pierwszym przedbiegu odpadli Kalinowski (Polonia) i Drużbiak (Pogoń). W drugim Wójcik (Pogoń) został zdyskwalifikowany za falstarty. W finale się udaje pierwszy start. Najlepiej wychodzi Wielgomasz, najgorzej Trojanowski II. Szenajch na 20 metrze już prowadzi. Na 50 mtr. zaczyna finisz Trojanowski II, mija Wielgomasza i nawet Szenajcha. Mistrz Polski zrywa się jednak i wygrywa pewnie. Łada i Twardowski roli w biegu nie odegrali. Rybak (Łódź) nie startował.

Bieg 400 mtr.: 1) Biniakowski (Warta) 50,8, 2) Piechocki (AZS, Poznań) o 5 mtr., 3) Nowakowski (Polonia) o 3 mtr. 52,1, 4) Zuber (Warsz.) o pierś, 5) Miller (AZS, Warsz.), 6) Rybak (Łódź). Tylko tych sześciu startowało na 15 zgłoszonych. Biniakowski na pierwszym torze startuje błyskawicznie i już pod koniec wirażu dochodzi biegnącego na torze drugim Piechockiego. Prostą, obaj faworyci biegną niemal razem i na wirażu mijają pozostałych przeciwników. Najdłużej opierał się Żuber. Na ostatniej prostej Biniakowski ma przewagę 8 mtr., którą Piechocki zmniejsza do 5 mtr. Przed samą taśmą Nowakowski mija Żubra. Biniakowski zmęczony podróżą, przyjechał tego samego dnia rano trzecią klasą pociągiem osobowym, nie liczył na rekord i starał się tylko zapewnić sobie zwycięstwo na pierwszych 200 mtr. To też czas 200 mtr. wynosił 23 sek., ale na ostatnich 100 mtr. mistrz Polski był bardzo zmęczony.

Bieg 1,500 mtr.: 1) Kusociński 4:03,8, 2) Sidorowicz (Wilno) 4:10,6, 3) Mendrzycki (Polonia) 4:15,34, 3) Pruszkowski (AZS, Warsz.) 4:18., 5) Strzałkowski (42 pp.) o pierś, 6) Bielmer (Śląsk). Kusociński prowadzi od startu do mety, przez półtora okrążenia trzyma się go Strzałkowski, który powoli zostaje z tyłu. Na trzeciem okrążeniu mija go Sidorowicz, na 200 mtr. przed metą Mendrzycki, a przed samą taśmą Pruszkowski. Kusociński wydaje się być przemęczony. Biegł on ciężko i dał z siebie bardzo dużo. Czasy okrążeń 1.07, 1:13, 1:13.

Bieg 10 klm.: 1) Miałkas (Sokół — Poznań) 35:00,8. Nikt więcej nie startował, choć zgłoszonych było pięciu. Zawodnik poznański wykazał bardzo dużo dobrej woli i ambicji biegnąc sam i nie oszczędzając się zupełnie. Czas 5 klm. 17.09.

Bieg 110 mtr. płotki: 1) Nowosielski (Cracovia) 15,8, 2) Trojanowski (AZS, Warsz.) o 3 mtr., 3) Zajusz (Stadjon), 4) Wieczorek (3 p. sap.) o pierś, 5) Luckhaus (Białystok), 6) Sobik (Śląsk). Trojanowski ma słaby start. Nowosielski też, to też początkowo prowadzi Zajusz, który traci równowagę na 2-im płotku i na czoło wychodzi Trojanowski. Na środkowych płotkach wysuwa się zdecydowanie Nowosielski i stopniowo powiększa odległość. Zajusz załamuje się na środkowych płotkach i omal nie przegrywa do Wieczorka. Nowosielski musi stanowczo poprawić sobie początek biegu.

Sztafeta 4 x 100 mtr. 1) A.Z.S. (Warszawa) — (Trojanowski II, Łada, Skwierczyński, Dobrowolski) 44 sek., 2) Warszawianka (Szenajch, Żuber, Maćkowiak, Wielgomasz) o 44,2, o 3 mtr., 3) Polonia, 4) Pogoń (Lwów). Wycofały się Stadjon i AZS Poznań, (gdyż nie przyjechał Pernak). Trojanowski zapewnia prowadzenie AZS-owi i różnica powiększa się do końca, a Wielgomasz na finiszu zmienia nerwowo i przesadza ostatecznie sprawę. Słabo biegł Szenajch. Warszawianka zmieniała gorzej od AZS. Warszawianka była o 3 mtr., a zmierzono jej czas o 0,2 sek. gorszy. Brawo sędziowie.

Rzut kulą. Heljasz (Warta) 14.04, 2) Cejzik (Polonia) 12.72, 3) Puchalski (Pogoń) 12,20, 4) Zajusz, 5) Górski, 6) Kozłowski. Dalsze miejsca Miller (Łódź), Pabis. Komisja sędziowska nie raczyła zanotować (jak zresztą we wszystkich rzutach) innych wyników prócz pierwszych trzech.

Rzut oszczepem. 1) Mikrut (Sokół — Koronowo) 57 mtr., 2) Luckhaus (Białystok) 54,10, 3) Gierałtowski (Cracovia) 54,09. Dalsze miejsca zajęli Dobrowolski, Szydłowski, Tomaszewski (wszyscy ponad 50 mtr.), Śliwak, Zieniewicz, Rusecki, Dobrakowski, Kozłowski. Wyników znów nie można się było dowiedzieć, sędziowie bowiem... sami ich nie znali.

Skok o tyczce. 1) Adamczak (A.Z.S. Warsz.) 360, 2) Majtkowski (Sokół — Bydgoszcz) 360, 3) Lichtblau (Sokół — Lwów) 350, 4) Wieczorek i Mucha po 340. Adamczak bierze 350 za trzecim razem, 360 za pierwszym. Majtkowski skacze 360 dopiero w rozgrywce z Lichtblauem (za czwartym skokiem). Lichtblau, świetnie zbudowany, bardzo szybki, jest tylko trochę jeszcze za sztywny. Mucha zapowiada się też doskonale. Wieczorek zawiódł.

Trójskok. 1) Trojanowski I (A.Z.S. Warsz.) 12,43,5, 2) Luckhaus (Białystok) 12,275, 3) Chmiel (Cracovia) 12,10. Poziom i wyniki bardzo słabe.

II DZIEŃ ZAWODÓW

Pogoda, która dopisała w pierwszym dniu zawodów, zrobiła w niedzielę przykrą niespodziankę. Deszcz lał od świtu, ale spragniona ziemia szybko wchłaniała go, tak, że zawody można było przeprowadzić w warunkach znośnych. Pogoda wpłynęła naturalnie na obniżenie wyników, to też czasy 200 mtr., 800 mtr., 400 m. z płotkami uważać należy za dobre. 685 Nowaka w skoku wdal, a zwłaszcza 175 Meyro w skoku wwyż, odpowiada też znakomicie lepszym wynikom.

Deszcz wpłynął na organizację lepiej, niż wszelka kampanja prasowa. Sędzowie spieszyli się i nie było nużących przerw z dnia poprzedniego. Mierzenie czasów pozostawiało znów wiele do życzenia. Na 800 mtr. np. Maszewskiemu (o 15 mtr. za Petkiewiczem) zmierzono 0,6 sek. a Kusocińskiemu (o 8 m. za Maszewskim) aż 2.4 sek.

Bieg 200 mtr. 1) Biniakowski (Warta) 22,8, 2) Szenajch (Warsz.) o 1 m., 3) Trojanowski II (AZS, Warsz.) o 1 i pół mtr., 4) Łada (AZS, Warsz.) o 3 mtr., 5) Twardowski (Orzeł), 6) Wójcik (Pogoń). Startowało tylko sześciu. Szenajch (III tor) świetnie startuje i od razu dochodzi do Trojanowskiego. Biniakowski (II tor), nie traci jednak wiele na krzywiźnie i przy wyjściu na prostą jest o metr z tyłu. Na 150 mtr. mistrz Polski mija pewnie Szenajcha, który kapituluje, oglądając się jedynie na Trojanowskiego.

Bieg 800 mtr. 1) Petkiewicz (Warta) 1:57,6, 2) Maszewski (Pol.) o 15 mtr. 1:58,2 (!), 3) Kusociński (Warsz.) o 8 mtr. 2:00, 6, 4) Rzepuś (Stadjon) o 8 mtr., 5) Sidorowicz (Wilno), 6) Pruszkowski (AZS, Warsz.). Wycofali się: Żuber, Nowakowski, Strzałkowski, Pawlak. Bieg prowadzi w ostrem tempie, Żuber pociągając za sobą Petkiewicza, który po starcie potrącił w tłoku Kusocińskiego. Za nimi Maszewski i Kusociński. 400 mtr. mija czołowa grupa w 57 sek. Na wirażu Petkiewicz wychodzi na czoło, a Maszewski mija Żubra, którego rola ograniczyła się do zrobienia biegu Petkiewiczowi. Kusociński o parę metrów za Maszewskim nie może go, mimo wysiłków, dojść. Natomiast Rzepuś atakuje ładnie, choć bezskutecznie Kusocińskiego. Sidorowicz roli w biegu nie odegrał.

Bieg 5 klm. 1) Kusociński (Warsz.) 15:49,8, 2) Miałkas (Sokół, Poznań) 16:20, 3) Kabut (Pogoń, Śląsk) 16:41,6, 4) Hartlik (Stadjon), 5) Zemło (Orzeł). Kusociński prowadzi znów bieg od startu do mety. Początkowo trzyma się go Kabut, który po paru okrążeniach odpada i oddaje bez walki drugie miejsce Miałkasowi. Kusociński robi wrażenie przemęczonego. Biegł sztywno, drobnym krokiem. Czasy okrążeń wahały się od 1:25 do 1:26. Kabut zawiódł nadzieje, natomiast Miałkas biegł i dobrze i mądrze.

Bieg 400 mtr. płotki. 1) Maszewski (Pol.) 58 sek., 2) Korolkiewicz (Pol.) o 1 mtr., 3) Dobrakowski (Legia) o pół mtr., 4) Sobik (PKS, Katowice), 5) Drozdowski (Crac.) 59,4. Dubena (Pogoń) biegu nie ukończył. Korolkiewicz startując na szóstym torze najbardziej rozmokłym, miał bardzo trudne zadanie. Wysunął się początkowo na czoło, potem doszedł go Dobrakowski. Ostatni płotek przeszli razem, tu minął ich obu Maszewski, najbardziej surowy ze wszystkich biegaczy.

Sztafeta 4 x 400 mtr. 1) Polonia (Korolkiewicz, Nowakowski, Meyro, Maszewski) 3:31, 2) Warta (Pawlak, Korek, Marciniec, Biniakowski) o 15 mtr. Korolkiewicz zyskuje na Pawlaku metr przewagi, który traci przy zmianie. Nowakowski po ciężkiej walce mija Korka, a Meyro powiększa przewagę Polonii do 5 mtr. Świetna zmiana i Maszewski jest o 10 mtr. Biniakowski biegnie świetnie, na krzywiźnie dochodzi do Maszewskiego. Tu wychodzi na jaw, że biegacz Polonii oszczędzał się dotąd, gdyż bez trudu odpiera atak mistrza Polski, który rezygnuje z walki. Wycofały się drużyny AZS-u poznańskiego i warszawskiego (!) i Warszawianki.

Skok wdal. 1) Nowak (A. Z. S. — Kraków) 685, 2) Sobieraj (AZS, W.) 667, 3) Chmiel (Crac.) 635, 4) Lokajski (Warsz.) 629, 5) Twardowski (Orzeł) 628, 6) Rybak (Łódź) 627, 7) Tymosławski (Warsz.) 624, 8) Luckhaus Białystok) 615, 9) Nowosielski (Crac.) 608 (!). Rozbieżnia fatalna, to też wynik Nowaka w tych warunkach jest doskonały. Mistrz Polski jest jeszcze bez treningu, to też nie ma tak wspaniałego wybicia jak zwykle. Nowosielskiemu się nie wiodło.

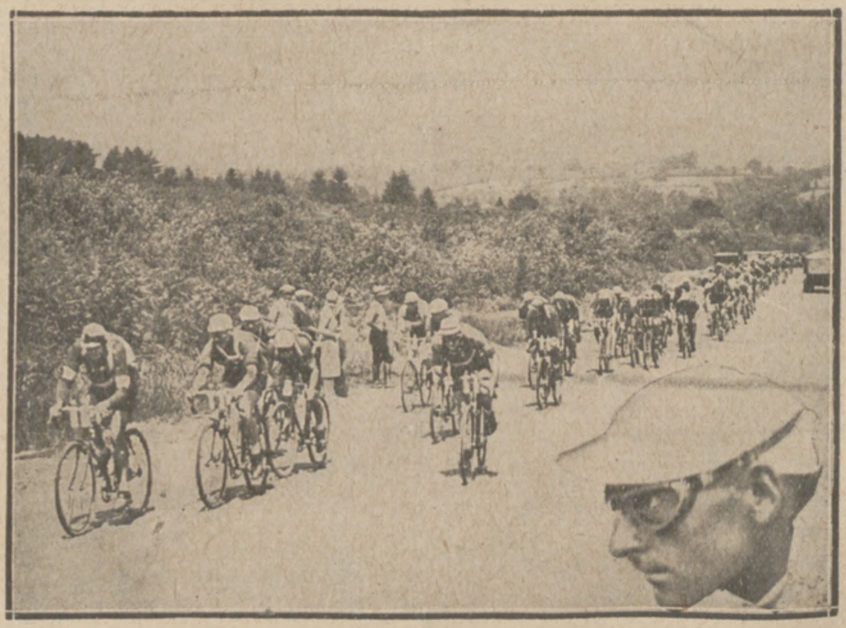
Skok wwyż. 1) Meyro (Pol.) 175, 2) Lokajski (Warsz.) 160 (w rozgrywce 165), 3) Kotowski (Sokół, Grudziądz) 160, 4) Banaszkiewicz (Warta) 160. Odpadli: Dubena, Gladysz, Trojanowski, Twardowski, Dobrakowski, Kruszczyński. Rozbieżnia jeszcze gorsza, niż w skoku wdal, to też wyniki b. słabe. Meyro cudem, trzecim skokiem osiąga minimum mistrzostwa.

Rzut dyskiem. 1) Cejzik (Pol.) 41.53, 2) Kozłowski (Białystok) 40.07, 3) Heljasz (Warta) 40.03. Dalsze miejsca z rzutami koło 37 mtr. zajęli: Puchalski, Górski, Zajusz i t. d. Cejzik wysuwa się na pierwsze miejsce dopiero ostatnim rzutem. Wynik, jak na opłakane warunki, bardzo dobry.

Rzut młotem. 1) Cejzik 33.97, 2) Müller (Łódź) 32,72, 3) Fiszer (Łódź) 30.70. Wyniki bardzo słabe.



RUCH — WARSZAWIANKA 1:0
Zwierz walczy z napastnikiem Ruchu.



NA WSTĘDZE SZOS, OPASUJĄCYCH FRANCJĘ
U dołu Binda: po zwycięstwie w Pirenejach wycofał się w następnym etapie.



HELJASZ (WARTA)
przekroczył po raz pierwszy w tym roku 14 mtr. w pchnięciu kulą.

7.500 klm. przez Europę



Świetna motocyklistka czeska p. Mila Krajzowa odwiedziła naszą redakcję, dzieląc się wrażeniami z ogromnej wyprawy na przestrzeni 7500 klm. Pani Krajzowa wystartowała z Pragi dn. 31 maja r. b. i przez Wiedeń — Zagrzeb — Split — Belgrad — Temeszwar — Lwów przybyła do Warszawy. Ze stolicy Polski Czeszka wyruszyła przez Poznań, Kraków do Pragi. P. Krajzowa jedzie na motocyklu Praga i oponach Dunlop, które całą ogromną drogę przebyły bez defektu.

Zdaniem p. Krajzowej najgorsze drogi są w Rumunji i Jugosławji.



AUSTRIA (WIEDEŃ)
zwyciężyła Polonię 1:0, wykazując piękną, szybką i precyzyjną grę w polu, ale mało skuteczności pod bramką.



RUCH (WIELKIE HAJDUKI)
dostarczył niespodziewanie dwu punktów Warszawiance, przegrywając 0:1, mimo znacznej przewagi.

Co widziała Warszawa

Austrja -- Polonia 1:0

Wielka gra przy małej ilości widzów

Szczytne zamiary najstarszego klubu piłkarskiego stolicy, aby dać widzom warszawskim możność jaknajczęstszego oglądania czołowych drużyn europejskich, okupiła Polonia ciężkiemi stratami finansowemi.

Okazało się, że jedynym magnesem, który nawet w czasie kanikuły może przyciągnąć na mecz tłumy jest Hakoah wiedeński. Poza nim czy to Ferencvaros, czy też Austria, więcej jak 2— 3 tysiące widzów zgromadzić na boisku nie potrafi.

Zjawisko to jest tembardziej smutne, że w tych warunkach kluby warszawskie zamkną się jak w roku ubiegłym na własnem podwórku gier ligowych i tracąc kontakt z ekstraklasą zagraniczną, zaprzepaszczą talenty swych graczy i jedną z nielicznych możności podniesienia poziomu swej gry.

Owa skromna frekwencja widzów w czasie miesięcy wakacyjnych wskazuje na jeden jeszcze czynnik — oto, że jednym z najbardziej gorliwych „odbiorców" meczów piłkarskich jest młodzież szkolna.

Mimo zakazów ministerstwa oświaty, tępiącego piłkę nożną w szkołach, a uczniów w klubach, element sztubacki garnie się do futbolu ciągle bardzo licznie.

To też na przyszłość kluby, sprowadzające drużyny zagraniczne, moment ten muszą brać pod uwagę, gdyż mecze międzynarodowe, rozgrywane w czasie wakacyj szkolnych z reguły kończyć się będą stratami finansowemi.

Co innego, że poza czynnikiem wspomnianym Polonia miała również pech. Lejący od rana rzęsisty, nieustanny deszcz, spowodował, że o zaczęciu meczu w niedzielę nawet nie było mowy. Przełożono go na poniedziałek.

Do meczu niedzielnego Polonia stanęła w zestawieniu: Kisieliński; Miączyński, Bułanow; Szczepaniak, Ałaszewski, Nowikow; Kaczanowski, Ogrodziński, Malik, Pazurek, Suchocki.

Austrjacy pokazali grę, mimo wielu zastrzeżeń, pierwszorzędną. Nie można się dziwić, że po parotygodniowem tournee po krajach północnych widać na nich było pewne zmęczenie, które wystąpiło wyraźnie w drugiej połowie gry. Tego jednak co pokazali oni w pierwszych dwu kwadransach nie widuje się naogół na boiskach polskich. Niezwykła szybkość i płynność akcyj, znakomita, lepsza niż u Ferencvaros, kontrola nad piłką w polu, wreszcie rzeczywiście fenomenalna para obrońców — oto główne atuty gości wiedeńskich. Ich najważniejszym minusem jest brak pointy przy finalizowaniu akcyj ofensywnych: kończą się one strzałami zbyt rzadko, a w dodatku strzały te za często są mało skuteczne i niecelne.

W pierwszej połowie Austrjacy utrzymali pełną inicjatywę przy sobie. Świetny lewoskrzydłowy Viertl, prawy łącznik Nausch i środkowy Sindelar w polu grali czasami pierwszorzędnie. Ponadto Sindelar zdołał popisać się kilkoma strzałami, oddanemi pięknie z pełnego biegu, ale jeszcze piękniej obronionemi przez Kisielińskiego.

Jedyny punkt tej połowy, a zarazem dnia, padł po typowym błędzie Bułanowa z bliskiego strzału Sindelara, który wykorzystał nieudane podanie obrońcy Polonji do tyłu.

Po przerwie obraz gry zmienił się zasadniczo. Austrjacy czy to zmęczeni, czy też kontentując się powodzeniem, ograniczyli się niemal wyłącznie do skutecznej defenzywy, podczas której mistrzowska para obrońców Regnard, Tandler, zdołała wykazać całą skalę swego talentu.

Polonii mimo ambicji, nie starczyło umiejętności do zadokumentowania swej przewagi w polu. Akcje napadu rwały się co chwila, nie miały płynności i ciągłości. Sytuację poprawiło znacznie przestawienie Pazurka z Suchockim, który okazał się najgroźniejszym napastnikiem gospodarzy. Goście w razie potrzeby bronili się również faulami, których ocena ze strony sędziego p. Walczaka była zbyt często b. problematyczna. To też ofiarą brutalnej gry padli Malik, Kaczanowski i Szczepaniak, którego nawet przez pewien czas zastępował w pomocy Pazurek.

W drużynie gospodarzy na plan pierwszy wybijał się Kisieliński, Miączyński. Szczepaniak i Suchocki.

Bułanow przechodzi wyraźny spadek formy, Ałaszewski doszedł do głosu dopiero po przerwie, a Nowikow ograniczał się wyłącznie do gry defensywnej. Kaczanowski po przerwie wypadł blado, nie wiele więcej da się powiedzieć o Maliku, Pazurku i Ogrodzińskim.

Sędziemu zarzucamy ponadto przerywanie gry dla powodów nieistotnych, bądź też krzywdzących drużynę pokrzywdzoną, a tolerowanie faulów rzeczywiście brutalnych i niebezpiecznych.

Warszawianka -- Ruch 1:0

Chaotyczny mecz wśród ulewy i na błocie

Mecze drużyn ligowych, którym grozi spadek do kl. A, nie należą nigdy do ładnych. Cóż dopiero, jeżeli dodać do tego grząskie boisko i padający przez cały czas meczu deszcz. Gra w takich warunkach przykra dla piłkarzy, jeszcze bardziej przykrą jest do oglądania dla widzów.

Tak też było i na ostatnim meczu Warszawianki z Ruchem. Ślązacy, którzy przyjechali do stolicy po szeregu odniesionych ostatnio sukcesów w spotkaniach z silnymi przeciwnikami, nie mogli jednak tutaj niczem specjalnie zaimponować i potwierdzili opinję, że groźni są tylko u siebie.

Gra ich, oparta na szybkości i prędkiem zdobywaniu terenu, aczkolwiek nabrała w porównaniu z latami minionemi więcej szlifu i opanowania, to jednak ciągle jeszcze jest dosyć prymitywna. Najlepszą linją jest ich atak, a zwłaszcza lewa strona Włodarz i Sobota, która zainicjowała w lwiej części wszystkie ataki, wykazując dobrą orjentacje i produkując parę ładnych zmian. Obok nich dobry był Peterek. Wszystkim akcjom brak jest jednak wykończenia i decyzji strzałowej. Ruch miał przez cały czas meczu przewagę i był drużyną zdecydowanie lepszą. W pomocy wyróżnił się prawy Dziwisz; obrona robiła wrażenie niepewnej, ale dla beznadziejnego ataku Warszawianki i ta wystarczała. Bramkarz nie miał absolutnie zatrudnienia.

Warszawianka potrafiła się tylko bardzo umiejętnie bronić i nie dopuszczać przeciwnika do strzału, a przedewszystkiem miała w swych szeregach najlepszego gracza na boisku Zwierza. Jego to zasługą jest, że piłka ani razu nie spoczęła w siatce Warszawianki, aczkolwiek Ruch gniótł przez cały czas meczu. Zwierz był wszędzie i zawsze potrafił zabrać przeciwnikowi piłkę w chwili strzału, w wypadkach, nawet zdawałoby się, beznadziejnych. W razie zaś, gdy on zawiódł, interwenjował szczęśliwie Domański. Obok niego nieźle spełniali swe zadanie Fert i Maderski, a Szenajch wyróżniał się wielką pracowitością. Atak wykazał zupełny brak zdolności do gry zespołowej i wzmożoną impotencję strzałową. Luxenburg wpadł w swe delirium wcześniej niż zwykle, a że do tego trafił na ostro grających przeciwników, wartość jego równała się zeru.

Grający na prawem skrzydle po długiej przerwie Hasselbusch wniósł tu trochę życia, cóż kiedy po trzydziestu minutach odnowiła mu się kontuzja i musiał zejść, dekompletując temsamem zespół stołeczny do gry w dziesiątkę.

Mimo odniesionego zwycięstwa, zespół warszawski wykazał, że w obecnym składzie i obecnej swej formie trudno mu będzie liczyć na dalsze sukcesy i widmo spadku do kl. A nadal zagraża mu poważnie.

Drużyny wystąpiły w składach:

Ruch: Kremer; Katzy, Kusz; Dziwisz, Badura, Zorzycki; Kałuża, Peterek, Buchwald, Sobota, Włodarz.

Warszawianka: Domański; Fert, Zwierz; Maderski, Zaborowski, Hahn; Hasselbusch, Jung, Korngold, Szenajch, Luxenburg.

Bramka dla Warszawianki padła po kornerze bitym w 40 min. przez Korngolda i główce Junga dobitej przez Badurę.

Pozatem Ruch stale przeważał, a na uwagę zasługuje przestrzelenie kilku pewnych pozycyj przez Sobotę, kilka obron Domańskiego, wybicie piłki z linji bramkowej przez Zwierza i wreszcie obronienie przez Domańskiego strzału Kałuży w ostatnich minutach gry.

Wyznaczony na sędziego p. Baranowski z Poznania na zawody nie przybył, wobec czego sędziował za zgodą obu drużyn p. inż. Przeworski, wywiązując się ze swego zadania bardzo dobrze.

12 samolotów polskich

poleci w międzynarodowym konkursie awionetek

W nadchodzącą niedzielę w Berlinie rozpoczyna się międzynarodowy konkurs awionetek, do którego staje dwanaście płatowców polskiej konstrukcji i produkcji.

Drużyna oficjalna, występująca w barwach Aeroklubu Rzeczpospolitej Polskiej, składa się z sześciu awionetek konstrukcji inżynierów Rogalskiego, Wigury i Drzewieckiego.

Obsadę ich stanowią: pilot Tadeusz Karpiński i inż. Drzewiecki, pilot por. Franciszek Żwirko i inż. Wigura oraz pilot por. Bajan i mechanik sierż. Pokrzywka, którzy lecą na awionetkach „R. W. D. 4" oraz pilot Stanisław Płonczyński i mechanik Korbiel, pilot kpt. Więckowski i mechanik sierż. Gajęcki, pilot sierż. Muślewski i mechanik sierż. Karpiński, lecący na awionetkach „R. W. D. 2".

W barwach Polski do raidu staje ponadto 6 awionetek fabrycznych.

Podlaska wytwórnia samolotów wystawia trzy awionetki: „P. W. S. 50", pilotowaną przez kpt. Z. Babińskiego, z którym jako pasażer leci inżynier fabryczny p. Adam Karpiński, „P. W. S. 51" pilotowaną przez por. Lewoniewskiego z mechanikiem oraz „P. W. S. 52", na której lecą pilot fabryczny p. Rudziński i dyrektor techniczny p. Pakalski.

Państwowe zakłady lotnicze w Warszawie wysyłają na konkurs dwie awionetki „P. Z. L. 5". Na jednej z nich, pilotowanej przez kpt. Orlińskiego leci szef mechaników Balcerzak, na drugiej, prowadzonej przez kpt. Gedgowta, konstruktor fabryki inż. Kozłowski.

Wreszcie ostatni samolot polski, to awionetka „D. K. D.", którą pilotować będzie jej konstruktor, pilot sierż. Działowski.

Dn. 20 b. m. wszystkie awionetki, biorące udział w konkursie, wystartują z lotniska berlińskiego do raidu okrężnego po Europie. Trasa rajdu, wynosząca 7.500 kilometrów przejdzie przez Niemcy, Anglję, Francję, Hiszpanję, Szwajcarję, Czechosłowację, Austrję i Polskę.

Samoloty, które ukończą raid do dnia 1 sierpnia wezmą udział w zawodach na lotnisku berlińskiem. Zawody te obejmują start, lądowanie, wznoszenie się na wysokość, demontowanie samolotu i sprawność instalacji przeciwpożarowej.

Oficjalne zakończenie zawodów i rozdanie nagród nastąpi dn. 7-go sierpnia b. r.

Udział w raidzie weźmie ogółem około 90 awionetek. Największą ich ilość, bo 47, zgłosiły Niemcy. Czechosłowacja, mimo zgłoszenia uczestnictwa w zawodach, udziału w nich nie weźmie. Spowodował to zatarg, jaki wynikł pomiędzy naczelnemi władzami lotniczemiCzechosłowacji a fabrykami samolotów.

Najgroźniejszymi przeciwnikami naszymi są bezwątpienia Niemcy. Prawdopodobnie walka o pierwsze miejsca rozegra się pomiędzy naszemi „R. W. D." a awionetkami, konstrukcji związku inżynierów lotników z Darmsztadtu.

Awionetki angielskie, francuskie, hiszpańskie i pozostałe niemieckie nie są dla nas zbyt groźne.

Na boiskach stolicy

Padający bezustannie przez całą niedzielę deszcz sprawił, że wszystkie prawie mecze o mistrzostwo klasy A, B i C zostały odwołane. Do skutku doszły tylko dwa mecze o mistrzostwo kl. A. Gwiazda przegrała niespodziewanie z Ruchem, grając wyjątkowo słabo, zwłaszcza niedopisała linja ataku. Bramki dla zwycięzców padły ze strzału Klimczaka i samobójcza. Dla Gwiazdy honorową bramkę zdobył Lebensold II. Zawody prowadził p. Walczak. Warto zaznaczyć, że jest to pierwsze zwycięstwo Ruchu w tegorocznych zawodach o mistrzostwo kla

Drugi mecz o mistrzostwo klasy A odbył się w Pruszkowie pomiędzy rezerwą Polonii a miejscowym Zniczem. Polonia, która wystąpiła w składzie wzmocnionym Seichterem, Puchniarzem i t. d., odniosła łatwe zwycięstwo 4:0 (1:0). Przewaga stołecznej drużyny zaznaczyła się szczególnie silnie w drugiej połowie. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Karolak i Puchniarz

Turniej tennisowy Łódzkiego Klubu Sportowego o mistrzostwo klubowe zgromadził na starcie 14-tu zawodników. Są to bardzo młodzi jeszcze, ale obiecujący tennisiści. Z powodu niedzielnej ulewy gry doprowadzono do półfinałów. W pierwszym półfinale Sachs zwyciężył Grochmana po ciekawej i wyrównanej walce 6:4, 6:4.

Mistrzostwa pływackie Krakowa

Zawodniczki Cracovii i Kot nie startują

Mistrzostwa okręgowe Krakowa w pływaniu przyniosły wyniki następujące:

Panie: 100 mtr. st. dow. Sandberżanka (Mak.) 1:35.6, 2) Feilgutówna, 3) Minikówna. II klasa Volgerówna (M.) 1:57; 200 mtr. st. klas. 1) Feilgutówna (M.) 3:53.9, 2) Minikówna 4:21, 3) Weinrebówna; II kl. 1) Minikówna 4:19; 50 mtr. st. dow. dziewcząt Soldingerówna (Mak.) 46.9; 100 mtr. st. klas. dziewcząt (Makabi) 2 : 03.4; 100 mtr. nawznak 1) Schöfeldówna (M.) 1:52.4, 2) Voglerówna (M.), 3) Mandelbaumówna; 400 mtr. st. dow. 1) Feilgutówna (M.) 8:23.4, 2) Weinrebówna 9:44.5, 3) Juroniczówna (M.). Sztafeta 3 x 50 mtr. dziewcząt—Makabi 2:57,2; 3 x 100 mtr. — Makabi; 5 x 50 mtr. st. dow. — Makabi 4:06.3. Panie Cracovii nie startowały.

Panowie: 100 mtr. st. dow. 1) Rouppert (Cr.) 1:12.2, 2) Soldinger (M.) 1:14.2, 3) Litwin (Cr.). Kot nie startował. II kl. 1) Goldstein (M.) 1:22.4; juniorzy: Pawełek (Cr.) 1:24. W przedbiegu Krakowiak (Cr.) miał 1:23.

400 mtr. st. dow. 1) Litwin (Cr.) 6:31.9, 2) Rouppert (Cr.). II kl. 1) Krakowiak (Cr.) 7:28.

200 mtr. st. dow. 1) Rouppert (Cr.) 2:53.9, 2) Litwin (Cr.) 2:59, 3) Ritterman (M.) 3:08.

200 mtr. st. klas. 1) Ritterman (M.) 3:22, 2) Paully (Cr.) 3:26.3, 3) Singer. Niespodziewana porażka Paully'ego. II kl. Katz (M.) 3:45; juniorzy Ramza (Cr.) 3:44.6.

10 mtr. nawznak 1) Soldinger III (M.); juniorzy 1) Krakowiak (Cr.) 1:52.9.

Sztafeta 3 x 100 mtr. juniorów 1) Cracovia 5:00.6, 2) Maakbi II; 3 x 100 mtr. I kl. 1) Makabi, 2) Cracovia; 5 x 50 mtr. 1) Cracovia 2:51.2, 2) Makabi, 3) Wisła; 4 x 200 mtr. 1) Cracovia 11:44, 2) Makabi 13:36.

Skoki: Sieńkowski, 2) Skwarczyński.

Wyniki zawodów żydowskich

na jubileuszu Makabi w Antwerpji

Dziesięciolecie Makabi antwerpskiej zgromadziło około 700 zawodników z całego świata. Polska była reprezentowana przez żydowskie stowarzyszenia sportowe z Warszawy, Bielska, Łodzi i Sosnowca.

Program opracowany dość starannie i obficie obejmował następujące sporty: lekka atletyka, koszykówka, tennis, piłka nożna, pływanie i gimnastyka. Polska wzięła udział w lekkiej atletyce, pływaniu i gimnastyce.

Kongres który odbył się w obecności 1000 osób, utworzył po zamknięciu olbrzymi pochód poprzedzany przez kilku motocyklistów, przybyłych specjalnie z Palestyny. Następnie delegacje: polska, francuska, holenderska, niemiecka, włoska, czechosłowacka, węgierska, austrjacka, rumuńska, turecka i inne udały się do ratusza, gdzie były przyjęte przez władze miejskie. Na przemówienia poszczególnych delegatów żydowskich odpowiedział p. Eekelers w imieniu burmistrza Antwerpji.

Odbywające się tego samego dnia zawody lekkoatletyczne przyniosły następujące wyniki: 400 m. 1) Rosenthal (Niem.) 53.8 s., 2) Heger (N); 100 m.: 1) Gerber (N) 10,9 s., 2) Kurz 10.9. Liebfeld był 5-ty. Skok wdal pań: Bachrach (N) 453 m. 1500 m.: 1) Windau (N) 4:30.2 s., 2) Frankl (Cz.) 4:33. Skok wwyż pań: 1) Lewy (N) 135 m., 2) Zimmerman (N) 135. Skok wwyż: 1) Zander (Cz) 167 m., 2) Haron (Ang.) 162 m.; 800 m.: 1) Bergman (N) 2:04, 2) Windau (N). Dysk pań: Lewy (N) 22.84, 2) Schwerner (B) 21,16 m. 3000 m. Katz (N). 4x100 m. 1) Berlin 44,9 s., 2) Londyn 46,4. 4x100 m. pań: 1) Berlin 55 s. 2) Hamburg. Zawodnicy polscy w zawodach nie odegrali żadnej roli. Najlepszy Liebfeld

Mecz piłki nożnej rozegrany pomiędzy Antwerpją i Berlinem został wygrany przez Berlin 2:1.

W gimnastyce Polacy zajęli 5 miejsce. Do zawodów pływackich stanął poza konkursem Fogel popisując się skokami wieżowemi.

Na zakończenie odbył się mecz pokazowy tennisu pomiędzy ściągniętymi specjalnie z Wimbledonu Prenem i mistrzem Belgji de Bormanem. Prenn, grając przed publicznością stale go oklaskującą nietylko za grę, lecz przedewszystkiem za pochodzenie zachował przez cały czas meczu błogi uśmiech przerywany zrzadka silnemi drivami Belga. Grano jeden set rozstrzygnięty po dość ładnej walce na korzyść Niemca w stosunku 6:4.

W finale strefy europejskiej puharu Davisa prowadzą Włochy w stosunku 2:1, Harada pokonał Morpurga 6:4, 6:3, 7:5, Stefani — Ohtę 6:3, 6:4, 4:6, 0:4, a Morpurgo, Gaslini — Abe Harada 8:6, 9:7, 6:8, 2:6, 6:1.

Sparta pokonała Viennę 2:1 w meczu o puhar środkowo-europejski.

Ferencvaros wyeliminował Slavię z puharu środkowo-europejskiego, bijąc Czechów w Budapeszcie w stosunku 1:0. Pierwsze spotkanie dało wynik 2 : 2.

Rekord światowy w dziesięcioboju pobił Yrjölä, osiągając 8186.3 pkt.

Tilden ostatecznie nie broni barw Ameryki w puharze Davisa. Na prośbę związku amerykańskiego wielki tennisista odpowiedział odmownie. Podpisał on bowiem wiele umów na szereg artykułów tennisowych, których rozwiązać nie może, a dziennikarstwo tennisowe stoi w sprzeczności z pojęciami amatorstwa związku amerykańskiego. Jak widać, Tilden zagrałby więc w puharze, gdyby związek amerykański był trochę liberalniejszy. A że bez udziału Tildena los puharu jest przesądzony niemal na korzyść Francji, więc, być może, związek amerykański jeszcze zmięknie. Ma on jeszcze dwa tygodnie czasu do namysłu, bowiem dla pokonania finalisty strefy europejskiej (dn. 18—20 lipca) Tilden nie jest potrzebny.

Mistrzostwa piłkarskie „świata", które rozpoczęły się w Montevideo dnia 13 b. m., przyniosą walki w czterech grupach, rozlosowanych jak następuje: I Argentyna, Francja, Chile, Meksyk, II Brazylja, Jugosławja, Boliwja, III Urugwaj, Rumunja, Peru, IV Paragwaj, Belgja, Stany Zjednoczone. Zwycięzcy poszczególnych grup, szans do walk finałowych.

Do Darmsztadtu na akademickie mistrzostwa świata Polska wysyła silną reprezentację. Poważną inowacją, zainicjowaną przez prezesa AZS-u warszawskiego kpt. Dobrowolskiego, jest wcielenie do drużyny nietylko członków AZS-u lecz również akademików, startujących w barwach innych klubów. Tym razem takich obcoklubowców będzie 11-tu, co przy 20-tu osobach ekspedycji łącznie z jej kierownikiem ogólnym senatorem Perzyńskim i kierownikiem technicznym p. H. Dąbrowskim, stanowi procent b. poważny. Ze znanych akademików — nieczłonków AZS-u do Darmsztadtu pojedzie Petkiewicz, Piechocki, Maszewski, Meyro, Nowak, Nowosielski, Sidorowicz i inni.

Wyjazd ekspedycji z Warszawy nastąpi dnia 4 sierpnia.

Dokładna lista tennisistów, biorących udział w turnieju na Semmeringu, a więc ewentualnych przeciwników naszych graczy, brzmi następująco: Anglja: Fisher, Hughes, lady Wavertree; Niemcy: Frenz, Kleinschroth, Aussem, Neppach; Francja: Boussus, du Plaix; Holandja: Timmer; Jugosławja: Antolkovits, Kukuljevits, Schäffer, pani Gostisa; Rumunja: Binea, Luppu, Poulieff, panie Caracostea, Żiżkovits, Fülöpp; Czechosłowacja: Koželuh, Marsalek, Menzel, Nedbalek, Rohrer; panie Blanarova, Deutsch, Hagenauer, Koželuhova, Sejnova: Austrja: Artens, Matejka, Bolzano, Eifermann, Kinzel, Winterstein, panie: Eisenmenger, Elissen, Herbst: Ameryka: Ryan. Jak widzimy, konkurencja tak doskonała, że trudno jest myśleć o zwycięstwie, można marzyć jedynie o poszczególnych sukcesach.

Europa, świetna drużyna hiszpańska, grać ma w Warszawie z Legią i Polonią.

Hiszpanie przejeżdżać będą przez Warszawę w powrotnej drodze ze Skandynawji i Legja pragnie zaprosić ich na dwa mecze z Polonią 27 b. m. i Legią 29 b. m. Mecze odbyłyby się na nowem boisku Legji. Ostatecznego sfinalizowania spodziewać się trzeba w dniach najbliższych.

Na trybach Torpedo jechali zwycięzcy niemieccy szosowcy Risch, Stache i Michael. Z polskich zawodników z wolnej piasty Torpedo korzystali Stefański i Popończyk.

Raid automobilowy Małopolskiego K. A. odbył się na trasie Lwów—Smokowiec —Lwów, wynoszącej 885 km., przyniósł zwycięstwo p. Marguliesowi na Lancii z 153 pkt. dodatniemi przed Liptay'em na Bugatti (123 pkt.).

W czasie raidu nastąpiła 3-kilometro próba szybkości pod Tyrawą Wołoską, w której zwyciężył Liptay, ustanawiając nowy rekord, wynoszący 3:20,6, co przeciętnie daje około 55 k.g.

Porażka lekkoatletów fińskich w Pradze

Korespodencja własna Przeglądu Sportowego ze stolicy Czechosłowacji

Praga, w lipcu.

Dotychczas myślałem, że fińscy lekkoatleci to przecież nie to samo, co angielscy trampowie piłkarscy. Okazało się, że była to gruba omyłka, do której się z całą skruchą przyznaję.

Panowie z krainy tysiąca jezior, przeświadczeni o swej bezwzględnej wyższości nad takimi parjasami jak Węgrzy i Czesi, zgodzili się wspaniałomyślnie wyjechać na wycieczkę do środkowej Europy. Nie pokazali nic w Budapeszcie, gdzie dostali w skórę; zapłacić kazali sobie słono, wzamian za co — posłali do domu Pentillę, Purjego i Iso Hollo. Na jakichś tam Czechów wystarczy przecież kto bądź. Ale to nie było jeszcze wszystko. Jak wycieczka, to wycieczka, nie ma więc sensu natężać się. Tam więc, gdzie można się zmęczyć, — nie startuje się. Ktoby zresztą w takim gorącu chciał biegać 1500 mt., czy już wręcz 10 km.

Tak więc zobaczyliśmy, zwłaszcza w drugim dniu zawodów, tylko wąski wycinek drugiego zresztą garnituru fińskiego, co w połączeniu z marną organizacją, nastroiło widzów dość minorowo. Humory poprawiły się nieco dopiero pod koniec zawodów w czasie rzutów oszczepem, które wypadły imponująco. Jeszcze jednym takim jasnym punktem zawodów, był skok o tyczce, gdzie Korejs poraz pierwszy zawisł w powietrzu na 4-metrowej wysokości.

Pierwszy dzień przyniósł następujące wyniki: 100 mtr. 1) Engel 10.9, 2) Virtanen (F.) 11, 3) Novotny 11,1; 400 mtr. po zaciętej walce zwycięża Huhta (F.) 51.8, 2) Barfl 51.9, 3) Novotny 52; 800 mtr. 1) Dvorsky 2:00.6, 2) Janson (F.) 2:01.2, 3) Kubiciek 2:01.8.

5 klm. wniosło trochę ruchu na widowni. Na starcie 8 Czechów i Fin Posti. Koszczak trzyma się Finlandczyka aż do trzeciego kilometra, który Posti mija w czasie 9:15 m., by potem zostać w tyle o jakieś 80 m. Dopiero pod koniec na finiszu daje Koszczak nieprawdopodbne tempo i mija tuż przed celem oszołomionego Finna, który nie spodziewał się tego ataku. Czas 15:31,4 m. Posti — 15:31.8 m. Sieraczek (trzeci) ustanawia swój życiowy rekord 15:47.6 m.

110 mtr. płotki Sjöstedt (F.) 15.7, 2) Vilen (F.) 15.8, 3) Jandera 15.9; 4 x 100 mtr. Czesi 44.5, 2) Finnowie 44.8; wdal 1) Hofman 684, 2) Tolano 677.

Skok o tyczce był prawdziwą ucztą. Finlandczyk Salo odpada już przy 3 m. 70 cm. Przeskoczył je Lindroth, Korejs i Votara. Na 3.80 odpada ten ostatni. Poprzeczka jest na 3.90 m. Korejs skacze za pierwszym razem. Lindroth żąda nowej tyczki, której naturalnie niema i wobec tego robi się „chory". Korejs skacze więc sam. Bierze znowu za pierwszym razem 4 m. Hurra! Rekord pobity. Prawda. Rekord tak, ale nie 4 m., ponieważ po dokładnem mierzeniu okazało się, że było tylko 3 m. 98 cm. Malutki, czarny Korejs chce skakać dalej. Poprzeczka wędruję znów do góry. Na trybunie cicho, jak makiem siał. Wtem — krótki rozbieg, potężne spięcie się ramion i Korejs majestatycznie płynie, spadając z drugiej strony czterometrowej przepaści. Nowy rekord brzmi dokładnie 4 m. ½ cm.! Publiczność szaleje.

Kula: 1) Douda 14.68 (ostatnim rzutem), 2) Alarotu (F.) 14.63, 3) Hasinen (F.) 14.47. Finnowie są kompletnie skonsternowani. W ośmiu konkurencjach, w których startowali, zajmują tylko dwa pierwsze miejsca, ustępując sześć innych Czechom. Jutro się zrewanżują! Czekamy...

Drugi dzień zawodów. Zaczęło się źle. Na 400 m. z płotkami nie startuje Vilen, nie chce mu się. Zwycięża łatwo Dostal w nowym, rekordowym czasie 57.6 s., 2) Jukkola (F.) 58.8 s., 200 m. było lekką pracą dla Knenickiego — 23.6 s., 2) Virtanen (F.) 23.8 s.; 1500 m. przynosi pierwsze rozczarowanie. Finnowie w swej najbardziej rasowej specjalności nie startują. Publiczność gwiżdże bez pardonu. Wygrywa Dvorsky w czasie 4:13,2. 10 klm.: obraz ten sam. Goście nie startują, w dodatku nie pokazuje się Koszczak, któregu usprawiedliwiono zmęczeniem. Publiczność daje pierwszorzędny koncert.

Sztafetę szwedzką wygrywają Czesi, zostają jednak zdyskwalifikowani. W skoku wwyż zaczęto skakać od 170, co zemściło się na Czechach. 1(Dahlman (F.) 180, 2) Stanislav 180, 3) Reinikka (F.) 175. Dysk ostatnim rzutem — 44.30—wygrał Kenta, 2) Vanoucek 44.13.

Oszczep był, jak już wspominaliśmy, jasnym punktem drugiego dnia zawodów i wykazał prawdziwie światową klasę fińskich zawodników. Co przede wszystkiem rzucało się w oczy, to świetne wyzyskanie rozbiegu. Już za pierwszym rzutem osiągnął Järvinen, najpoważniejszy chyba kandydat na przyszłego mistrza świata 67.60 mtr., wywichnął sobie jednak przy tem rękę i nie mógł już nic potem pokazać. 2) Reiniklea (F.) 65.92 m., 3) Alartu (F.) 61.81 m., 4) Koberstein 58.65 m. Młody Niemiec czeski nie miał naturalnie w takiem towarzystwie nic do powiedzenia.



MECZ KOBIECY W LACROSSE ANGLJA — WALJA 12 : 6



NIEMIEC BOETZELEN
zajął zaszczytne drugie miejsce w Henley za Kanadyjczykiem Guestem.

Władysław Długoszewski

Europa wioślarska w pełni sezonu

Niemcy i Włochy walczą o prymat przy sterze i wiośle

W żadnem państwie nie były jeszcze rozegrane doroczne mistrzostwa wioślarskie, sezon wioślarski dosięgnął jednak już swego kulminacyjnego punktu. Mistrzostwa, czy to krajowe, czy to FISA będą już tylko formalnościami, które tylko dla tych będą stanowiły zagadkę, którzy nie obserwowali ruchu wioślarskiego od początku czerwca do doby obecnej.

Wielkie regaty zagraniczne już wskazały, kto obecnie stanowi rzeczywiście klasę. W chwili obecnej na front wioślarstwa światowego, a ściśle biorąc europejskiego, wysunęły się Niemcy. Kraj, który bojkotuje federację międzynarodową, równocześnie przez staranną kulturę fizyczną i rozwój sportu wszerz dochodzi do poważnych wyników, których już żaden zwolennik F. I. S. A. lekceważyć nie może. Faktem jest, że 8 i 9 czerwca pierwszorzędne osady angielskie z London R. C. na regatach w Trierze uległy osadom niemieckim w najważniejszych biegach i to uległy bez specjalnego oporu. 5 lipca zaś w dzień finałów w Henley, a więc na nieoficjalnych mistrzostwach świata, te same osady London R. C. zwyciężają we wszystkich najważniejszych biegach, czwórek bez sternika i ósemek, równocześnie zaś mistrz Niemiec na skifie Boetzelen eliminuje sławy angielskie jak Bradley i Beresford, oraz niemniej sławnego Wrighta, zdobywając Diamonds Sculls, by ulec dopiero w finale nowej sławie kanadyjskiej Guestowi.

Sukcesy Niemców są zasłużone. Wystarczy tylko przejrzeć sprawozdania prasowe z każdego poniedziałku, aby dowiedzieć się jak wioślarze niemieccy pracują. Co niedziele odbywa się szereg pierwszorzędnych regat, obsyłanych trzy razy silniej, niż nasze regaty warszawskie, czy bydgoskie, które nie mają konkurencji innych środowisk w tą samą niedziele.

I ciekawe, że zawsze znajduje się pieniądze i na transport łodzi i na przejazdy zawodników, którzy startują nie pojedyńczo, ale w ósemkach i czwórkach, tak że czasem ekspedycja jednego klubu liczy pięćdziesiąt osób.

Mamy zatem dowód, że w klubach niemieckich namiętność, o ile tak można powiedzieć, sportowa ma szeregi zwolenników, podczas gdy kluby nasze chorują chronicznie jeśli nie na brak dobrych zawodników, to na brak ochoty do wydania na nich pieniedzy. Zamieniamy się powoli na wypożyczalnie łodzi i towarzystwa bankowe, których wartość polega jedynie na tem, ile ma pieniędzy w kasie i ile osób odrobiło swój codzienny spacer na trzy kilometry. Brak nam szerokiego oddechu poważnych zawodów i gnieciemy się w domowych drobnych sprawach, miast z zapartym oddechem wyczekiwać wiadomości o starcie naszej ósemki czy czwórki na regatach w Henley, czy Paryżu. Inicjatywa regatowa w Polsce ogranicza się tylko do kilku regat międzyklubowych w ciągu całego sezonu.

Wracajmy jednak do sportu, zaczynając od Niemiec, które rozmachem swego wioślarstwa na to zasługują. Wielkie regaty w Trierze, Berlinie, Frankfudrcie nad Menem, Lipsku i Mannheimie oraz Wrocławiu, należą już do przeszłości. Regaty te już dziś pozwalają z całą pewnością określić, kto zdobędzie zaszczytny tytuł mistrza Niemiec.

Na czoło osad niemieckich wysuwa się osada Mannheimskiej Amicitii niepokonana w Niemczech od trzech lat. Osada ta startuje w biegach czwórek ze sternikiem i bez sternika, oraz w ósemkach. Jak dotąd, nie znalazł się w Niemczech poważny przeciwnik dla nich. W czwórkach bez sternika biegi kończą się jako walkovery, gdyż każda osada albo się nie zgłasza, albo zgłaszając się, wycofuje się na wieść, że jest Amicitią. Osada ta pobiła trzykrotnie najlepszą osadę angielską tegoroczną London RC. Dziwić się też należy, że zarząd tegoż klubu nie wysłał jej do Henley, gdzie według wszelkiego prawdopodobieństwa miałaby wielkie szanse na pierwsze miejsce.

W jedynkach niepokonany jest Gehardt Boetzelen, który ratuje honor stolicy państwa bojaźni Bożej. Jedynym jego konkurentem od czasu, gdy poprzedni popularny mistrz Walter Flinsch zasilił szeregi Amicitii, jest v. Düsterleh z Magdeburga, który jednak że nie pokonał mistrza. Tenże Düsterleh wraz z partnerem swym H. Butzem jest stuprocentowym kandydatem na mistrza na double sculls.

Niemcy, startując w Konstancji i Lucernie udowodnili swą wyższość nad Szwajcarami, ulegając jedynie w czwórkach niezwyciężonym Włochom. Drużynowe spotkanie tych ostatnich z Niemcami rozstrzygnęłoby zapewne o tytule najlepszych wioślarzy kontynentu, niestety jednak z powodu abstynencji Niemców od regat włoskich, a Włochów od niemieckich, spotkanie to jeszcze niema szans urzeczywistnienia.

Włosi udowodnili swą wyższość w krajach łacińskich, gdyż z meczu: Włochy — Francja — Belgia wyszli zwycięsko, zdobywając 6 biegów na 7 możliwych, oddając jedynie jedynki Francji. Równocześnie prawie odbywający się mecz Belgia — Czechosłowacja zakończył się zwycięstwem Czechów 2:1, którzy wygrali ósemki i jedynki, przegrywając czwórki ze sternikiem. Mecze międzypaństwowe znajdują coraz więcej zwolenników, podobnie jak międzymiastowe. Mecz doroczny: Berlin — Budapeszt — Wiedeń zakończył się tradycyjnem już zwycięstwem berlińczyków. Węgrzy, jak zwykle byli drudzy, wiedeńczycy trzeci. Równocześnie Niemcy startując na tych samych regatach w innych biegach, udowodnili dobitnie swą wyższość nad Austrjakami i Węgrami.

Dziwić się należy, że wśród tych wszystkich międzynarodowych meczów nie spotkali się oni z Polakami. Mamy spotkania międzynarodowe szermierzy, tennisistów, lekkoatletów, pływaków, piłkarzy i wielu innych, natomiast o wioślarzach nie słychać nic, aczkolwiek przypuszczamy, że zorganizowanie meczu dorocznego między Polską a Węgrami czy Czechami, jako najbliższymi sąsiadami byłoby zupełnie możliwe i łatwe.

(Dokończenie nastąpi).



MISTRZOWSKA DWÓJKA
z Magdeburga zdobyła pierwsze miejsce na regatach wschodnioniemieckich.

Regaty w Henley

Regaty w Henley, są niewątpliwie najklasyczniejszym wyścigiem wioślarskim świata, ich wartość sportowa przewyższa znacznie bardziej popularny może Oxford — Cambridge. W roku bieżącym, dzięki udziałowi osad amerykańskich przebieg ich był bardziej interesujący, niż zazwyczaj i był wydarzeniem nietylko dla Anglji, ale i dla Europy. Wyniki szczegółowe były następujące.

Diamonds Sculls (jedynki): Do finału doszli Niemiec Bötzelen i Kanadyjczyk Guest. Böezelen pokonał kolejno Anglika Bradleya i Westa i Kanadyjczyka Wrighta, który wyeliminował Barerforda. Guest zwyciężył Colleta, a w finale łatwo Bötzelena w czasie 8:29 o trzy długości. Obrońca tytułu Holender Günther, nie startował.

Thames Cup: Osady amerykańskie Kent i Princeton po wygraniu dwu przedbiegów spotkały się ze sobą, przyczem Kent pokonał Princeton o pół długości. W półfinale Worcester pokonał Kent, a w finale Vesta zwyciężyła Worcester o długość w czasie 7:23.

Grand Challenge: London Rowing Club wyeliminował Oxford, a Leander Cambridge. W finale London R. C. pokonał zeszłorocznego zwycięzcę Leander o półtorej długości w czasie 6:59.

W osadach pań triumfowała Cambridge, bijąc w finale Pembroke w czasie 7:10. W Stewards Cup London RC pokonał Leander, w Visitors Cup Brazenose bije Pembroke Cambridge.

Lekkoatleci amerykańscy ponieśli szereg porażek w Berlinie. Bullwinkle był na 800 mtr. piąty (1 Danz 1:57,6), Ham w skoku wdal drugi — 705 (1 Meier 722), 400 mtr. wygrał Bowen w 49 sek., tyczkę Warne 405, 110 płotki Anderson 15 sek., na 100 mtr Körnig miał 10,5 i pobił Gillmeistra i Lammersa.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Paryża przyniosły w drugim dniu wyniki następujące: 100 mtr. Beigbeder 10,8; 400 mtr. Feger 49,4, 2) Moulines 50,4; 1500 mtr.: Ladoumegue 3:58,4, 2) Leduc 4:04; 400 płotki Adelheim 56,4; wwyż Philippon 185; kula Noel 13,83; oszczep Degland 58,95.

Świetny wynik osiągnął Virtanen na 5 klm. na zawodach w Sztokholmie w czasie 14:46.8. Pobił on Pettersona (Szwecja) — 14:57.4. Kraft wygrał 800 mtr. w 1:55.4; 400 mtr. płotki — Avesung 55.4.



POGROMCA PETKIEWICZA,
Anglik Thomas kończy bieg na 1 milę w dobrym czasie 4 m. 15,2 sek.



ANGIELKA WESTON
skoczyła wdal 584 cm., co jest świetnym wynikiem kobiecym.

Prenumerata kwartalna zł. 7 Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red. w tekście [illegible] poza tekstem zł. 0.40.
Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7 Centrala Tel. „Prasa Polska" Nr Nr 431-00 do 431-07. — Konto w P. K. O. Nr 13120
Filje: Marszałkowska 118, tel. 93-97. Jasna 10, tel. 93-72.
Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12—2.
Redaktor Naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI.
Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI